IX kadencja

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **KOMISJI KULTURY FIZYCZNEJ, SPORTU I TURYSTYKI**

(NR 114)

z dnia 6 kwietnia 2022 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki (nr 114)

6 kwietnia 2022 r.

Komisja Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki, obradująca pod przewodnictwem posła **Jakuba Rutnickiego (KO)**, przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

– informację na temat występu Polskiej Reprezentacji Olimpijskiej na XXIV Zimowych Igrzyskach Olimpijskich Pekin 2022,

– informację na temat występu Polskiej Reprezentacji Paraolimpijskiej na XIII Zimowych Igrzyskach Paraolimpijskich Pekin 2022.

W posiedzeniu udział wzięli: **Andrzej Gut-Mostowy** sekretarz Stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki wraz ze współpracownikami, **Adam Krzesiński** sekretarz generalny w Polskim Komitecie Olimpijskim wraz ze współpracownikami, **Hubert Krysztofiak** dyrektor Centralnego Ośrodka Medycyny Sportowej, **Apoloniusz Tajner** prezes Polskiego Związku Narciarskiego wraz ze współpracownikami, **Rafał Tataruch** prezes Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego wraz ze współpracownikami, **Janusz Tatera** sekretarz generalny Polskiego Związku Sportów Saneczkowych, **Arkadiusz Sobieraj** prezes Polskiego Związku Bobslejów i Skeletonu wraz ze współpracownikami, **Łukasz Szeliga** prezes Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego, **Bogdan Gryczuk** koordynator Zespołu Metodycznego Instytutu Sportu – Państwowego Instytutu Badawczego.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Krzysztof Majer**, **Mariusz Pawełczyk** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (KO):

Dzień dobry. Witam państwa. Otwieram posiedzenie Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki. Stwierdzam kworum. Witam panie i panów posłów. Witam zaproszonych gości. Dziś naprawdę mamy szanowne grono i temat też jest bardzo ważny. Witam pana Andrzeja Guta-Mostowego sekretarza stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki. Witam panią Angelikę Głowienkę – dyrektor Departamentu Sportu Wyczynowego w MSiT. Witam panią Annę Kuder – naczelnik Wydziału Sportu Wyczynowego w tymże departamencie MSiT. Witam panią Martę Przeździecką – głównego specjalistę tego departamentu. Witam pana Bogdana Gryczuka – koordynatora Zespołu Metodycznego Instytutu Sportu – Państwowego Instytutu Badawczego. Witam też wszystkich pozostałych przedstawicieli instytutu. Witam sekretarza generalnego w Polskim Komitecie Olimpijskim Adama Krzesińskiego, wraz z całą grupą przedstawicieli z PKOl. Witam prezesa Polskiego Związku Narciarskiego Apoloniusza Tajnera. Witam pana prezesa Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego Łukasza Szeligę. Witam sekretarza generalnego Polskiego Związku Sportów Saneczkowych Janusza Taterę. Witam prezesa Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego Rafała Tatarucha. Witam Konrada Niedźwiedzkiego – dyrektora sportowego w PZŁS. Witam prezesa Polskiego Związku Bobslejów i Skeletonu Arkadiusza Sobieraja. Witam też wiceprezesa PZBiS pana Dariusza Bajkowskiego.

Szanowni państwo, porządek dzienny przewiduje rozpatrzenie informacji na temat występu Polskiej Reprezentacji Olimpijskiej na XXIV Zimowych Igrzyskach Olimpijskich Pekin 2022 i analogicznie na temat występu reprezentacji podczas XIII Zimowych Igrzysk Paraolimpijskich. Myślę, że dzisiejsze posiedzenie Komisji przede wszystkim będzie podsumowaniem wyników naszych sportowców. Dziś powinniśmy skoncentrować się na tym, co trzeba zrobić, w jakim kierunku pójść, aby było lepiej. Tak jak wszyscy tu jesteśmy wielkimi fanami sportu, jest też tu wiele osób, które zawiesiło na szyi medale najwyższej rangi. Każdy medal jest bardzo ważny, ale dziś powinniśmy też poddać się

refleksji, co zrobić, aby te wyniki mogły być inne. Myślę, że wielu z nas czuje duży niedosyt. W imieniu prezydium chcielibyśmy bardzo podziękować naszym fantastycznym sportowcom za godne reprezentowanie Polski podczas Zimowych Igrzysk Olimpijskich i paraolimpijskich. Za to zawsze należą się wielkie podziękowania. Myślę, że dziś będziemy dyskutowali na temat tego, co należy zrobić, abyśmy mogli z tych medali i najwyższych miejsc w przyszłości cieszyć się jeszcze bardziej.

Szanowni państwo, przystąpimy teraz do rozpatrzenia pierwszego punktu. Proszę pana ministra o zabranie głosu, a później przedstawicieli polskich związków i komitetu olimpijskiego. Panie ministrze, oddaję panu głos.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki Andrzej Gut-Mostowy:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, zaproszeni goście, otrzymali państwo obszerny, ponad pięćdziesięciostronicowy materiał, bogato ilustrowany graficznie i tabelarycznie. Pozwolę sobie w skrócie przypomnieć najważniejsze informacje. W skład reprezentacji Polski na XXIV Zimowe Igrzyska Olimpijskie w Pekinie weszło 57 zawodników, 30 kobiet i 27 mężczyzn, przy czym jedna z zawodniczek nie wystartowała z powodu kontuzji. Warto podkreślić, że aż połowa naszej reprezentacji debiutowała na imprezie tej rangi.

W ZIO Pekin 2022 Polska wywalczyła tylko 1 brązowy medal w skokach narciarskich na skoczni normalnej, który zdobył Dawid Kubacki. Nasz kraj w rankingu medalowym uplasował się na 27 miejscu, *ex æquo* z Litwą i Estonią. Jest to najgorszy wynik pod względem dorobku medalowego oraz pozycji w tej klasyfikacji w XXI wieku. Tym niemniej Polacy wywalczyli aż 13 miejsc punktowanych, w przedziale od 1 do 8, uzyskując łącznie 38 punktów, co pozwoliło na zajęcie 19 miejsca w klasyfikacji punktowej. Biorąc pod uwagę liczbę zajętych miejsc, jest to drugi wynik w historii startów naszej reprezentacji w zimowych igrzyskach olimpijskich, a biorąc pod uwagę liczbę punktów – trzeci. Punkty zdobyło łącznie 21 zawodników, co stanowi 37,5% startujących w igrzyskach reprezentantów Polski. Byli to przedstawiciele narciarstwa klasycznego w skokach narciarskich – 5 miejsc finałowych i 20 punktów, narciarstwa alpejskiego – 1 finał i 1 punkt, łyżwiarstwa szybkiego na torze długim – 3 finały i 10 punktów, short tracku – 1 finał i 3 punkty, snowboardu – 2 finały i 3 punkty oraz sportów saneczkowych – 1 finał i 1 punkt. Należy podkreślić, że znaczący udział w dorobku punktowym reprezentacji Polski miały drużyny i sztafety – 5 miejsc finałowych. Poniżej oczekiwań wystartowali zawodnicy biathlonu, którzy już w kolejnych igrzyskach nie mieli udziału w dorobku medalowym – ostatni srebrny medal zdobyli w ZIO w Turynie w 2006 roku – a obecnie i w zdobyczach punktowych naszej reprezentacji.

Kończąc, chciałbym przypomnieć, że z uwagi na pandemię COVID-19 w rywalizacji olimpijskiej na swoim koronnym dystansie 500 m nie wystartowała wielokrotna medalistka mistrzostw świata, Europy i pucharów świata Natalia Maliszewska, a bezpośrednio przygotowania startowe m.in. łyżwiarzy szybkich, skoczków narciarskich i narciarzy alpejskich zostały w dużym stopniu zaburzone. Niewątpliwie miało to istotny wpływ na osiągnięte przez naszą reprezentację rezultaty. To w skrócie podstawowe informacje z zamieszczonego materiału. Oczywiście słowa pana przewodniczącego o potrzebie pewnej analizy i dyskusji, rozmowy, są jak najbardziej słuszne. Mam przyjemność być członkiem Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki od 2005 r. To dążenie do poprawy wyników w sporcie wydaje się być normalne i jak najbardziej wskazane. Wymaga to rzeczowej i merytorycznej dyskusji, zapewne przez kilka tygodni czy też miesięcy. Jedno posiedzenie Komisji może tylko taką dyskusję rozpocząć, a efekty wymagają wspólnej, merytorycznej dyskusji wszystkich zainteresowanych stron. Jesteśmy do dyspozycji z całym departamentem, paniami dyrektorkami i Instytutem Sportu, aby odpowiedzieć na szczegółowe pytania. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (KO):

Dziękuję bardzo. Myślę, że takie pytania padną. Teraz poproszę przedstawicieli Polskiego Komitetu Olimpijskiego o zabranie głosu, a następnie przedstawicieli polskich związków sportowych, a potem otworzymy dyskusję. Bardzo proszę o zabranie głosu.

Sekretarz generalny w Polskim Komitecie Olimpijskim Adam Krzesiński:

Dzień dobry. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, szanowni goście, przede wszystkim przedstawię delegację Polskiego Komitetu Olimpijskiego, bo myślę że jest to istotne. Jest z nami Konrad Niedźwiedzki – medalista olimpijski w łyżwiarstwie szybkim z Soczi, który na igrzyskach zimowych w Pekinie pełnił funkcję szefa misji. Jest dziś w podwójnej roli, bo jest też dyrektorem sportowym w Polskim Związku Łyżwiarstwa Szybkiego. Jest ze mną również dyrektor Marcin Nowak, który pełnił funkcję zastępcy szefa misji na igrzyskach w Pekinie. Prosiłem również o przybycie pana doktora Huberta Krysztofiaka, który pełnił rolę szefa misji medycznej na tych igrzyskach, a na co dzień jest dyrektorem Centralnego Ośrodka Medycyny Sportowej i szefem Komisji Medycznej w PKOl. Pozwoliłem sobie prosić pana doktora o obecność, bo te igrzyska w Pekinie były bardzo trudnymi, przede wszystkim ze względu na pandemię, która panowała na całym świecie i na restrykcje i pewne ograniczenia, które wprowadzili nasi gospodarze w trakcie tych igrzysk.

Muszę powiedzieć, a mam dość duże doświadczenie, że mimo tych trudnych warunków strona chińska zorganizowała te igrzyska na bardzo wysokim poziomie organizacyjnym, zapewniając w zasadzie wszystkie potrzeby, które miały być zapewnione dla zawodników, uczestników tych igrzysk. Bardzo mądrze podeszli też do bezpieczeństwa i ochrony zdrowia uczestników igrzysk, jeśli chodzi o zasady dotyczące COVID i ochrony przed tą chorobą.

Pozwolę sobie oddać głos dyrektorowi Nowakowi, który bardziej szczegółowo opowie o sprawach sportowo-organizacyjnych, a później doktorowi Hubertowi Krysztofiakowi, który na pewno państwu przybliży problem tych pozytywnych wyników testów kilkorga naszych zawodników, którzy przybyli do Pekinu. Niestety zaburzyło to ich start w igrzyskach i być może pozbawiło nas medali. Bardzo dziękuję.

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (KO):

Bardzo proszę.

Dyrektor Działu Współpracy Międzynarodowej i Projektów Sportowych PKOl Marcin Nowak:

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, szanowny panie ministrze, Wysoka Komisjo, myślę że pan minister w obrazowy i konkretny sposób podsumował igrzyska w Pekinie. Warto dodać, że faktycznie z tej liczby 57 zawodników tylko 1 osoba nie wystartowała. Była to młoda alpejka. Żałujemy mocno. Niestety kontuzja na treningu przedstartowym uniemożliwiła ten start i z punktu widzenia wieku i perspektywy jej kariery to była decyzja bardzo dobra – tak przynajmniej uważamy. Po konsultacji ze sztabem medycznym sztab szkoleniowy zdecydował, że zawodniczka, która miała jeszcze nieukończone 16 lat nie powinna wystartować. Szkoda, bo stałaby się naszą najmłodszą olimpijką w historii, jeśli chodzi o igrzyska zimowe. Najmłodszą obecnie jest Karolina Bosiek w łyżwiarstwie szybkim, która w Pjongczang 4 lata temu obchodziła 18 urodziny. Tu była kontuzja wiązadła kolanowego wiadomo, że jest ciężka, ale w jej przypadku to był drobny uraz. Sztab zdecydował, że w tak młodym wieku szkoda ryzykować, szkoda puszczać ją z tego trudnego stoku, gdzie ryzyko kontuzji było bliskie 100%. Faktycznie ta noga bolała, wiązadła nie trzymały i ryzyko było bardzo wysokie. Przy tak młodym organizmie i tak dużym talencie szkoda było ryzykować. Liczymy, że za 4 lata wystąpi już z dużo większą skutecznością. Warto też dodać w sporcie zimowym olimpijskim było więcej kobiet. Oczywiście ani związki ani PKOl w to nie ingerowały. Zimowy sport olimpijski stoi kobietami. Liczba zawodniczek przewyższała liczbę naszych zawodników. Panie, dziewczyny, świetnie też startowały.

Od strony PKOl – jest to zawarte w naszej informacji – dzięki współpracy z Polskimi Liniami Lotniczymi LOT to połączenie udało nam się zorganizować w sposób płynny. Byliśmy tak naprawdę jednym z nielicznych komitetów narodowych, który miał dopuszczone czartery do ruchu w Chinach. Nawet była taka sytuacja, że pierwszy raz w historii Stany Zjednoczone – wiadomo, decydowały o tym też sprawy polityczne – mogły zrealizować czarter dla całej reprezentacji. Byliśmy w tej awangardzie, elicie. Każdy sportowiec, członek ekipy, który z nami leciał myślę, że pochwali tę decyzję i jej trafność

sądzę, że jest niepodważalna. Był to duży komfort, ale przede wszystkim uniknęliśmy zagrożenia z powodu COVID.

Jeśli chodzi o współpracę dotyczącą sprzętu sportowego, informacja również zawarta jest w piśmie. OTCF – właściciel marki 4F dostarczył ten sprzęt, który jak zawsze był najwyższej jakości, nie tylko estetycznie odbiegający od innych, ale również jakościowo. Nasi sportowcy, oprócz tego że czuli się komfortowo, wyróżniali się na plus. To jeden wielki plus tej wieloletniej współpracy. Sekretarz pewnie wspomni, ile lat już współpracujemy z tą firmą i od samego początku ta współpraca doskonale się nam układa. Ten sprzęt wyróżnia naszych sportowców. Zawsze jesteśmy wśród tych najlepiej, najestetyczniej ubranych reprezentacji.

Oczywiście czas był trudny z powodu COVID, jak wspominał sekretarz. Podziękowania należą się też dla pana ministra i Ministerstwa Zdrowia. Dzięki naszej prośbie, którą ponowiliśmy, która była analogiczna jak ta, o której mówiliśmy przy Tokio, udało się zabezpieczyć wszystkie testy niezbędne przed wylotem do Chin. Te koszty organizacyjnie dzięki porozumieniu MSiT oraz MZ Centralny Ośrodek Medycyny Sportowej mógł zrealizować. Koordynował to pan doktor Krysztofiak, któremu w zasadzie chciałbym teraz oddać głos, bo myślę, że COVID jest wart omówienia przynajmniej w kilku zdaniach. Chciałbym, aby powiedział, jak to wyglądało i jak sobie z tym poradziliśmy od samego początku.

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (KO):

Myślę, że kwestia COVID była dość istotna. Z chęcią wysłuchamy tej informacji.

Dyrektor Centralnego Ośrodka Medycyny Sportowej Hubert Krysztofiak:

Postaram się państwa nie zanudzić. To były drugie igrzyska olimpijskie, które odbyły się w trakcie pandemii, z tym że Igrzyska Olimpijskie w Tokio były łatwiejsze, bo to był letni okres i nasilenie pandemii było nieduże. Igrzyska w Pekinie rozpoczynały się w okresie, gdy u nas dominowała kolejna mutacja wirusa, która spowodowała, że tych infekcji było bardzo dużo. To był wirus o bardzo dużej zakaźności i musieliśmy się liczyć z tym, że mogą pojawić się różne bardzo trudne sytuacje. Procedury, które obowiązywały w trakcie ZIO w Pekinie w zasadzie były takie same, jak w czasie igrzysk w Tokio, z tym że jeszcze uzbrojone w dodatkowe doświadczenia z tych poprzednich igrzysk. Jak państwo wiedzą – określam to jako zdarzenie niepożądane – mieliśmy sytuację w której czwórka naszych zawodników trafiła na izolację, co w istotny sposób zaburzyło ich uczestnictwo w tych igrzyskach olimpijskich i zniweczyło część naszych nadziei olimpijskich. Wszyscy ci zawodnicy, także pozostali, przeszli normalną procedurę screeningu i oceny przed wylotem na igrzyska. To było ścisłe monitorowanie przed wyjazdem na igrzyska i dwa testy w bezpośrednim okresie przed wylotem. Wszyscy ci zawodnicy i zawodniczki mieli testy negatywne.

Procedura w czasie igrzysk wyglądała w ten sposób, że po przylocie bezpośrednio już w Pekinie wykonywany był kolejny test. Bardzo istotnym elementem w testach PCR jest sposób pobrania próbki. Należy zwrócić uwagę, że ta próbka była pobierana w bardzo specyficzny, dokładny sposób. Próbka pierwsza zawierała część wymazu z nosogardła, a druga z gardła. To była próbka podwójna. Testowanie było bardzo dokładne i te dodatnie wyniki, które pojawiły się w naszej ekipie wynikały właśnie z tego pierwszego testowania. Konsekwencją trafienia na izolację była obserwacja. Oprócz zawodników i zawodniczek było tam też kilku członków kadry. Byłem również na izolacji i widziałem to od środka. Było codzienne monitorowanie i testowanie. Kryterium wyjścia z izolacji były dwa negatywne testy lub dwa testy spełniające kryteria ustalone przez Międzynarodowy Komitet Olimpijski wynegocjowane z władzami chińskim. To był tzw. *cycle threshold*, czyli liczba cykli wirusa powyżej 35 w teście. Jeśli byliby państwo zainteresowani, wyjaśnię, o co chodzi. Jeśli były trzy takie sytuacje, w których *threshold* był powyżej 35 było zwolnienie z izolacji, ale wtedy wchodziło się w tzw. tryb *close contact* czyli powrót do wioski, ale bardzo restrykcyjna obserwacja. Niestety te testy przez długi czas były dodatnie, więc cała ekipa zawodnicza spędziła 6–7 dni na izolacji. W zasadzie po przyjeździe na igrzyska zostali zwolnieni z izolacji w nocy po dniu otwarcia. Wszyscy potem podlegali monitorowaniu codziennemu. W tym okresie *close contact* testy robiono

2 razy dziennie, a po wyjściu z okresu *close contact* raz dziennie aż do końca igrzysk. Potem już te sytuacje się nie powtórzyły. Nie było już sytuacji, że w naszej ekipie w trakcie samego pobytu w wiosce olimpijskiej pojawił się wynik dodatni czy ktoś musiał być izolowany.

Myślę, że przedstawiłem kluczowe kwestie. Jeśli mają państwo jakieś pytania odnośnie tego, jak to wyglądało jestem do dyspozycji. Oczywiście ta sytuacja mogła budzić pewne wątpliwości z powodu technikaliów dotyczących samego wykonania testu. Ogromne było zaangażowanie Konrada w dyskusję z Zespołem Medycznym MKOl, jeśli chodzi o dyskusję o tych testach i o próbach uwolnienia osób, które podlegały izolacji. Obie strony musiały się zgodzić – zarówno strona chińska, organizator, jak i strona MKOl. Nie zawsze udało się stronom dojść do kompromisu. Reguły były ustalone jednoznacznie i do wyjścia z izolacji i potem uczestniczenia w zawodach konieczny był po prostu negatywny wynik testu.

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (KO):

Dziękuję. Myślę, że te pytania dotyczące sytuacji testowania i tych dramatów, których byliśmy świadkami padną, ale pozwolą państwo, że zanim oddam jeszcze głos posłom oddam go przedstawicielom związków. Może zaczniemy od Polskiego Związku Narciarstwa i pana Apoloniusza Tajnera. Bardzo proszę o zabranie głosu. Potem kolejne osoby, jeśli mają na to ochotę. Dobrze by było, abyśmy usłyszeli kilka zdań, nie tylko w ramach podsumowania. Potem będziemy pytali o wnioski i co możemy zrobić, aby w przyszłości mogło być lepiej. Panie prezesie, bardzo proszę o zabranie głosu.

Prezes Polskiego Związku Narciarskiego Apoloniusz Tajner:

Panie przewodniczący, szanowni państwo, oczywiście największe nadzieje na medale olimpijskie wiązaliśmy z grupą skoczków, tam gdzie ten poziom sportowy jest tak wysoki, że to uzasadniało takie nadzieje. Mieliśmy też snowboardzistów, którzy przed igrzyskami już jeździli bardzo dobrze. Na igrzyskach olimpijskich zajęli indywidualnie miejsca 7–9. O włos i dostaliby się do półfinałów i gdy już się jest w półfinale, to już jest strefa otwarta do zdobycia medalu. Było bardzo blisko. Maryna Gąsienica-Daniel z narciarstwa alpejskiego zajęła 8 miejsce. Jej potencjał też sięgał wyżej. W dobrych przejazdach mogła zakręcić się koło medalu. Przed igrzyskami olimpijskimi mówiłem, że mamy 6 szans medalowych. Wyszło nam 8 miejsc punktowych i 1 medal. Czwarte miejsce Kamila Stocha było bardzo blisko medalu. Muszę podzielić się taką uwagą, że sytuacja, którą mamy obecnie ze zmianą trenera ciągnie nam się od początku tego sezonu zimowego. Od samego początku nasza silna grupa skoczków narciarskich nie prezentowała się na skoczniach tak jak powinna. Już w grudniu trener powinien był podjąć decyzję, które wraz z Adamem Małyszem mu sugerowaliśmy. Nie zrobił wtedy nic i kontynuował starty w zawodach. Powinien był wyłączyć wszystkich zawodników na zgrupowaniach. To są stare sposoby, które doświadczeni trenerzy stosują. Trener się na to zdecydował i efektem tego wszystkiego było, że ten sezon był taki bardzo poszatkowany sportowo i wynikowo. Z tego powodu na końcu była decyzja o zmianie trenera i rozbiciu wewnętrznych relacji, które zaczynały bardzo przeszkadzać w rozwoju tej grupy. To były główne powody.

Jednym z elementów, na który zwróciliśmy uwagę było, że ta grupa, zwłaszcza starszych, doświadczonych zawodników od 6 sezonów trenuje na okrągło. To oznacza, że kończą sezon zimowy i tydzień później rozpoczynają najcięższy etap przygotowań do każdego kolejnego sezonu. To jest złamanie pewnych prawideł. Sport wyczynowy wymaga tego, aby zawodnicy po ciężkich sezonach i przygotowaniach mieli czas na odpoczynek i regenerację. Nawet ziemię trzeba czasem zostawić, aby lepiej rodziła. To są takie reguły. Pod kierunkiem doktora Pernitscha to przygotowanie motoryczne, które przecież jest najbardziej obciążające odbywało się bez przerwy na okrągło, aż w końcu się coś zatarło i przyszło to w sezonie olimpijskim. To był jeden z powodów, dla których zdecydowaliśmy się jednak zupełnie rozbić te wszystkie relacje, które panowały, odsunąć te sposoby i metody, które straciły skuteczność po 6 latach funkcjonowania tego systemu. Liczymy, że to bardzo szybko przyniesie skutek.

Co zrobić, aby poprawić sytuację? Myślę, że najważniejsze jest wzmocnienie klubów sportowych. Trzeba zrobić to systemowo. System jest obecnie taki, że kluby sportowe

są na garnuszku samorządów, które i bez sportu i kultury mają dość swoich problemów. W związku z tym są finansowane w miejscowościach, gminach, bardzo słabo. Powiem tylko, że kluby zakopiańskie otrzymują dotacje roczne z urzędu miasta w wysokości 20 tys. zł. Jeśli chce się zatrudnić trenera i sfinansować jego pracę przez 20 miesięcy choćby na poziomie 4 tys. zł brutto, to już jest 50 tys. zł. Gdzie jest reszta? Oczywiście kluby wzmacniane są przez urzędy marszałkowskie. Świetnie się stało, że ministerstwo włączyło się w to programem „Klub", który funkcjonuje od 2–3 lat. Nasze narciarskie środowisko bardzo sobie to ceni. Myślę, że wszystkie te małe klubiki, które działają w Polsce mają podobny problem. To przecież z klubów potem powołujemy zawodników do kadr narodowych i chcemy ich mieć wyszkolonych na jak najwyższym poziomie. Czasami jest tak, że są to ci, którzy są najlepsi z tych, których mamy, ale poziom jest bardzo niski i wszystko właściwie trzeba rozpoczynać od początku. Czasami nawet z nikłymi nadziejami, że coś z tego wyjdzie. Aby mieć mistrzów trzeba znaleźć sposób na to, aby się dobrać do szerszej populacji. Wtedy jest szansa, że za 8 lat będziemy mieli bardzo silną reprezentację.

Na następne igrzyska, jeśli chodzi o narciarstwo, już mamy dobrą pozycję wyjściową. Jeśli chodzi o skoki już teraz myślimy o programie czteroletnim. Nie chcemy go opierać o tych starszych zawodników, ale o grupę zawodników, którzy prawdopodobnie będą stanowili trzon tej reprezentacji za 4 lata. Mamy również dość silną grupę biegaczek i biegaczy. Jest 3 bardzo dojrzałych biegaczy z czołowej trzydziestki pucharu świata i 2 biegaczki z czołowej trzydziestki. Wszyscy są młodzi i za 4 lata powinni być w sile wieku, aby osiągać naprawdę dobre rezultaty.

Chciałbym też powiedzieć, że jeśli chodzi o sport wyczynowy, czyli te kadry narodowe, które prowadzimy w ramach budżetu MSiT i Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej, ten człon finansowy mamy zabezpieczony bardzo dobrze. Właściwie to co planujemy, ministerstwo nam zabezpiecza, ponieważ mamy silną grupę skoczków narciarskich, wokół której gromadzi się duże zainteresowanie medialne. W związku z tym mamy też sponsorów indywidualnych. Środkami własnymi jesteśmy w stanie uzupełniać potrzeby takie, których nie uwzględniłby nam MSiT. Sport jest teraz taki, że codziennie coś się dzieje, trzeba podejmować decyzje, a za tymi decyzjami oczywiście stoją środki finansowe. To daje nam dużą elastyczność w działaniu, czyli ten mocny trzon finansowy z MSiT. Te środki finansowe, o których możemy decydować uchwałami zarządu i prezydium dają nam elastyczność w działaniu. Dlatego jesteśmy organizacyjnie bardzo blisko wszystkich czołówek światowych we wszystkich naszych sportach narciarskich.

Cieszę się bardzo – nie wiem, czy już jest uruchomione – że powstało rozporządzenie dotyczące dofinansowania pracy trenerów klubowych. We wrześniu ub.r. rozmawiałem o tym jeszcze z ministrem odpowiedzialnym za sport, czyli z premierem Glińskim. Dwa tygodnie później ukazało się ogłoszenie o tym, że prace nad tym rozporządzeniem są prowadzone. To dość kluczowa kwestia – jak sfinansować pracę trenerów w klubach. Jeśli będą trenerzy, którzy nie będą musieli utrzymywać się z innej pracy niż sport, to wokół nich będą gromadziły się dzieci i młodzież. Dzieci i młodzież mamy wszędzie i to bardzo zdolną. Brakuje nam tej kury, trenerów, którzy będą gromadzili wokół siebie te dzieci i szkolili je. Taki program zabezpieczający przynajmniej w części sfinansowanie pracy trenera klubowego, którego wytypuje związek sportowy i który mógłby liczyć na takie świadczenie plus jeszcze jakiś dodatek ze związku, okręgowego związku narciarskiego i klubu sportowego byłby skuteczny. Wtedy ten budżet rodzinny trenera by się spinał i mógłby zająć się porządnie tym, co naprawdę chciałby robić. Teraz jest tak, że ci trenerzy utrzymują się z innych zawodów, a treningi są organizowane na tyle, na ile czas pozwala. Zauważyłem, że w niektórych klubach zaczyna być tak, że są tylko punkty rekrutacyjne, a na właściwą pracę szkoleniową za bardzo nie ma czasu. Dlatego nasza inicjatywa jest taka, a mamy takie możliwości w oparciu o środki własne, aby sięgać ze szkoleniem coraz niżej i powoływać juniorskie grupy szkoleniowe, aby szybciej pojawiała się systemowa ingerencja w szkolenie sportowe. Kluby sportowe i trenerzy klubowi to obecnie nasza pięta achillesowa. Jeśli to poprawimy to za 8 lat możemy liczyć na lepsze wyniki sportowe i w sportach letnich i zimowych. Bardzo dziękuję.

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (KO):

Bardzo dziękuję, panie prezesie. Bardzo też dziękuję za tę drugą część. Myślę, że padło tu wiele cennych i ważnych uwag. Sądzę, że na pewno w swoich wystąpieniach do tego się odniesiemy – czego brakuje i jakie są bolączki. Poproszę teraz pana prezesa Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego, jeśli chciałby zabrać głos. Bardzo proszę.

Prezes Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego Rafał Tataruch:

Dziękuję bardzo. Szanowni państwo, Polski Związek Łyżwiarstwa Szybkiego to oczywiście tor długi i short track. Podsumowanie pana ministra było bardzo dobre. Dodałbym tylko, że ta sytuacja z Natalią Maliszewską bardzo nas martwi do tej pory. Natalia jutro startuje w mistrzostwach świata w Montrealu. Sami jesteśmy ciekawi, jak ta sytuacja na igrzyskach olimpijskich odbije się na jej psychice. Czekamy na jutrzejsze starty. Piątek – sobota – niedziela – jesteśmy ciekawi, jak to wszystko wyjdzie. Tak jak wcześniej było powiedziane, Natalia brylowała na dystansie 500 m, tym bardziej że w sezonie olimpijskim, również w Pekinie, wygrała ten swój koronny dystans na tym samym lodzie. Wszystkie wskaźniki sugerowały, że może być dobrze, a niestety wyszło, jak wyszło. COVID i ta bardzo niejasna sytuacja z testami, wynikami Natalii rozbiły tę dziewczynę. Niewiele nam brakowało do medali. Były 4, 5 miejsce Michalskiej, przegrane o 0,03, 0,08 sekundy to tak niewielkie różnice, że mogłoby to się inaczej potoczyć. Tym niemniej to 4 i 5 miejsca, a zawsze będzie mówiło się tylko o miejscach medalowych. Rozumiem to jak najbardziej, ale generalnie z wyników punktowanych wszystkich naszych zawodników jesteśmy bardzo zadowoleni.

Patrząc na kadrę, kolejne lata i igrzyska olimpijskie, z kadry, która była na igrzyskach olimpijskich tylko 3 osoby z tej starszej ekipy kończą karierę: Natalia Czerwonka, Zbyszek Bródka i Patrycja Maliszewska. Cała kadra wydaje się, że będzie dalej trenowała. To bardzo młody *team*. Wydaje mi się, że jeszcze o nich usłyszymy i być może zdobędą medale igrzysk olimpijskich.

Jeśli chodzi o pytanie, które padło na początku, co moglibyśmy zrobić, podobnie jak prezes Tajner uważamy, że przede wszystkim należy wzmocnić ten dół. Jeśli wzmocnimy trenerów, kluby sportowe, to zdecydowanie większy będzie dopływ dzieci do tego sportu. Jeśli jest człowiek, to zaraz przy nim są dzieci. Możemy wybudować piękne obiekty, przeprowadzić wspaniałe akcje, ale jeśli nie znajdziemy człowieka, który będzie zaangażowany w to działanie na dole i nie będzie mu się chciało to po prostu tych dzieci nie będzie. To tyle. Jeśli są jakieś pytania, służę odpowiedzią.

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (KO):

Myślę, że będą, ale wszędzie jest to samo – to cały czas kwestia dofinansowania działalności klubów. Pewnie będziemy się też odnosili do poważnych problemów samorządów, jeśli chodzi o dochody własne. W tej kwestii na pewno zabiorę głos. Polski Związek Sportów Saneczkowych chciałby się wypowiedzieć? Bardzo proszę, pan Janusz Tatera.

Sekretarz generalny Polskiego Związku Sportów Saneczkowych Janusz Tatera:

Dzień dobry państwu. Po raz pierwszy zabieram głos na posiedzeniu Komisji sejmowej i wspomnę, że nie mamy narodowego sztucznie mrożonego toru. Są zapowiedzi, że jest szansa, że w ciągu 3–4 lat zostanie rozwiązany ten problem. Mają państwo pełną ocenę startu naszych reprezentantów w materiale, który przygotowało MSiT, także w oparciu o nasz wkład, co pominę. Chcę tylko zwrócić uwagę, że nasi reprezentanci, saneczkarze, potwierdzili startem w Pekinie, że absolutnie należą do czołówki światowej pośród tych krajów, które nie mają szans odbycia takiej ilości treningów na lodzie jak kraje, które mają tor. W podobnej sytuacji są koledzy w bobslejach i skeletonie. Przekłada się to w tej bardzo technologicznej dyscyplinie także na wynik. Warto zwrócić uwagę, że saneczkarze od 4 ostatnich igrzysk zimowych zajmują ciągle punktowane miejsce. W Vancouver Ewelina Staszulonek była ósma, a w Soczi, Pjongczang i Pekinie drużyna również zajęła ósme miejsce. Członkiem tej drużyny był rekonwalescent. To co Sochowicz zrobił w ciągu 3 miesięcy było wielkim wyczynem. Po tym, gdy był całkowicie rozbity, doszedł do takiej kondycji psychicznej i fizycznej, że mógł wystartować i pojechał na swoje możliwości dobrze, nie osłabił tej drużyny, a psychicznie na pewno ją bardzo wzmocnił.

Warto powiedzieć, że te igrzyska i to wszystko, co działo się wokół nich bardzo dobrze wpłynęło medialnie na zainteresowanie saneczkami w kraju. Proszę państwa, nie chcę

tego powtarzać, ale jak się nie ma obiektu, nie organizuje się zawodów międzynarodowych i nie ma się transmisji telewizyjnych, nawet Eurosport już tego nie transmituje, szalenie trudno liczyć na sponsorów i dofinansowanie tej dyscypliny. Co możemy zrobić na przyszłość? Ta kadra, jeśli Sochowicz dojdzie do pełnej sprawności fizycznej, powinna dojść do Zimowych Igrzysk Olimpijskich Cortina d'Ampezzo. Wszyscy będą wzmocnieni doświadczeniem i tymi wynikami, które podczas rywalizacji międzynarodowej uzyskują.

Co możemy zrobić? Odbyliśmy takie spotkanie z panią dyrektor Departamentu Sportu Wyczynowego, gdzie wymieniliśmy poglądy na temat najistotniejszych działań, które mogą tę dyscyplinę bardzo pociągnąć do góry. Jeśli policzymy te trzy dyscypliny, medali do zdobycia jest bardzo dużo. To dyscypliny, w których mówimy o ułamkach tysięcznych sekundy. W związku z powyższym wystąpiliśmy z prośbą o rozszerzenie kadry trenerskiej. Polega ona na tym, że mamy potencjalnego trenera, o którego wystąpiliśmy w znakomitym programie ministerstwa „Super Trener". Chodzi o Macieja Kurowskiego – trzykrotnego olimpijczyka, który jest teraz głównym trenerem Światowej Federacji Saneczkowej. Niestety nie spełnia on jednego warunku – nie jest medalistą igrzysk olimpijskich czy pucharu świata. Wystąpiliśmy z prośbą do ministra sportu i turystyki o potraktowanie tego *ad personam*, bo odciążyłoby to głównego trenera kadry, który mógłby więcej czasu poświęcić na szkolenie juniorów młodszych i juniorów.

Podejmujemy starania w zakresie zatrudnienia niemieckiego mechanika, bo bez tego nie pojedziemy dalej. Są duże szanse przy wsparciu środkami pozabudżetowymi. Podejmujemy badania naukowe wspólnie z Instytutem Sportu, a także z Politechniką Warszawską i AGH na temat optymalizacji metali. Cały świat pracuje nad tym co zrobić, aby te metale były jak najszybsze. Mamy huty, zdolnych naukowców i tym się zajmujemy. Przez ostatnie 3 lata prowadziliśmy badania dotyczące optymalizacji miski saneczkowej i strojów startowych, co bardzo dobrze procentuje, ale brakuje medali. Chcemy się tym zająć z IS i tymi dwiema polskimi uczelniami.

Jest rozwój sportu na niskim szczeblu, czyli juniorów młodszych, których docelową imprezą są Młodzieżowe Zimowe Igrzyska Olimpijskie w Pjongczang w 2024 r. To duża grupa, bo sama kadra liczy prawie 35 zawodników. Do tego dochodzi rozwój Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Karpaczu i powołanie nowej klasy saneczkowej w Zespole Szkół w Marcinkowicach koło Nowego Sącza. Kolejnym krokiem jest infrastruktura. Bez tego nie można mówić o rozwoju naszych trzech dyscyplin. Myślę, że koledzy też o tym powiedzą. Gdy są nowe kluby, które chcemy powołać to trenerzy mówią: „Proszę państwa, na czym mamy jeździć, jeśli nie ma producenta takiego sprzętu w Polsce?". Podejmujemy takie działania, ale mówią: „Co? Na workach plastikowych mamy z nimi zjeżdżać?. Wydaje się to trywialne, ale niestety życiowe. Tor – jest powołany Ośrodek Przygotowań Olimpijskich COS w Dusznikach-Zdroju. Poza ogłoszeniem do dnia dzisiejszego nie wiemy, co się dzieje, bo w tej sprawie nikt z nami nie prowadzi konsultacji ani nie rozmawia. Daleko są posunięte sprawy związane z budową toru w Krynicy-Zdroju. Tam cały czas prace się toczą. Z punktu widzenia merytorycznego i finansowego Krynica obecnie wyprzedza o 3–4 lata pomysł toru w Dusznikach-Zdroju. Cieszylibyśmy się jednak gdyby powstał choć jeden obiekt. Podczas spotkania w KPRM, w którym uczestniczyliśmy, po naszej analizie wyraźnie zaplanowane środki finansowe na budowę toru w Dusznikach pozwalają na budowę dwóch takich torów – i w Krynicy-Zdroju, i w Dusznikach-Zdroju. Zarezerwowano na te tory 250 mln zł, a mamy wyliczenie bardzo precyzyjne, z 10% inflacją i wzrostem kosztów materiałów, na 110–115 mln zł w Krynicy-Zdroju.

Podjęliśmy intensywne działania związane z budową torów kompozytowych, tzw. plastikowych. Są ich producenci w Polsce. Taki pierwszy tor powstanie w Karpaczu. To będzie duży krok do przodu. Jest szansa, że powstanie też w Marcinkowicach koło Nowego Sącza. Myśli o tym też Jelenia Góra – Sobieszów w Transgranicznym Centrum Sportów Aktywnych, gdzie chcą zbudować taki tor, krótszy, mniejszy, łatwiejszy dla szkolenia dzieci i młodzieży. W Karpaczu jest też szykowana ścieżka startowa, sztucznie mrożona, wykorzystująca potencjalne możliwości hali lodowej, czyli mrożenie tego toru maszynami, które są na lodowisku.

Problemem jest też to, o co się rozbijamy każdego roku. Mówimy o tym w gronie kierownictw zimowych związków sportowych. Wszyscy zawodnicy w pewnym okresie czasu, gdy się stabilizują, muszą mieć szansę uzyskania zdolności kredytowej. Muszą mieć etaty. Jeśli idą

na cały etat, nie ma szansy, aby trenowali. Stypendia są istotne, ósme miejsce daje im stypendium olimpijskie. Wszystkie wiodące kraje, jak Niemcy, Austria, Włochy czy Łotwa mają swoich zawodników zatrudnionych w Policji, wojsku i Straży Granicznej. Mówimy o tym każdego roku – oni także pracują, są głownie w promocji czy ruchu drogowym. Każdego roku zgłaszamy te propozycje i jest cisza, a to jest najprostsza droga, aby tym zawodnikom, którzy ponad 220–240 dni w roku spędzają na zgrupowaniach kadry, dać możliwość uzyskania zdolności kredytowej do rozwoju swojego życia osobistego.

Kończąc, w ramach *résumé* muszę powiedzieć, że nie stoimy w miejscu, ale małymi kroczkami cały czas idziemy do przodu. Jeśli powstanie przynajmniej jeden sztucznie mrożony tor lodowy to dopiero możemy mówić po kilku latach o powrocie do pozycji, jaką polskie saneczki miały jeszcze na początku lat 70. Wtedy mieliśmy mistrzów świata, Europy i zdobywców pucharu świata. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (KO):

Dziękuję bardzo. Poproszę o zabranie głosu pana Arkadiusza Sobieraja – prezesa Polskiego Związku Bobslejów i Skeletonu, jeśli jest obecny. Bardzo mi miło. Bardzo proszę o zabranie głosu.

Prezes Polskiego Związku Bobslejów i Skeletonu Arkadiusz Sobieraj:

Dzień dobry. Panie przewodniczący, szanowni państwo, bardzo dziękuję za udzielenie mi głosu. Jestem pierwszy raz na Komisji, więc tym bardziej jest mi miło. Jestem nowym prezesem i zostałem wybrany na walnym zgromadzeniu w lutym tego roku. Nakreślone zostały mi przez moich wyborców określone zadania, które będziemy realizowali i mam nadzieję, że je spełnię. Przede wszystkim to rozbudowanie kadry młodzieżowej i seniorskiej. Na obecną chwilę proces szkolenia był na tyle niezadowalający, gdyż wielką naszą porażką było nieosiągnięcie kwalifikacji do Pekinu z różnych przyczyn. Zawodniczka, która miała realne szanse zdobycia kwalifikacji i zajmowała czołowe miejsca w pucharze świata, nie pojechała. Mówimy, że 10–15 miejsce to czołowe, bo jak mówili nasi przedmówcy, walczymy z nacjami, które mają po 2–3 osady w zawodach pucharu świata i mają tory lodowe i większe finansowanie. My opieramy się na tym, co mamy. Jak wiemy, bobsleje i skeleton to zimowa formuła 1, która jest obarczona bardzo dużymi kosztami. Bardzo duże są też koszty wyjazdów zagranicznych ze sprzętem zawodnika. Zawodniczka zrezygnowała z powodów osobistych. Była *nota bene* w wojsku, jako podchorąży marynarki wojennej. To była moja osobista porażka, ponieważ byłem tam wykładowcą i przez lata ją wspierałem. Sprawy osobiste zmusiły ją do zrezygnowania z uczelni i kadry i zostawiła nas z niczym.

Poczyniliśmy starania, aby tę dziurę zalepić. O zgrozo, COVID-19 nam to uniemożliwił. Zawodniczka, która brała udział w procesie szkoleniowym przez lata na ostatnim pucharze świata w monobobach nie dostąpiła zaszczytu startu, a miała realne szanse wygrać ten *world series* i zdobyć tyle punktów, aby zakwalifikować się na igrzyska w kategorii monobob. Niestety nie mogła wziąć udziału. Takie są realia. Możemy mówić, że brakuje sprzętu, środków finansowych i z tym się zgadzamy. Bez toru lodowego nie będziemy mogli nawet mocno propagować tej dyscypliny sportu, choć bardzo tego chcemy.

Jeśli chodzi o sprawy związane z wojskiem, przez lata byłem żołnierzem zawodowym i wiem, jak powstał centralny ośrodek wojskowy, który podlega pod ministra obrony narodowej. Są tam bardzo jasne, określone kryteria. W życiu nie przeskoczą ich saneczkarze. To miejsca punktowane, nie 6–8, ale medalowe. Są tam nakreślone jasne kryteria. Komisja, która to sprawdza w życiu nam nie rekomenduje zawodników. Jeśli państwo z Komisji nam w tym nie pomogą, dobrym słowem lub nie zagwarantują nam dobrego słowa osoby, która decyduje, że kilka miejsc etatowych w wojsku w Centralnym Zespole Sportowym będzie zagwarantowanych dla sportów zimowych, nie będziemy mogli dobrze się rozwijać. Nie jesteśmy w tak dobrej sytuacji jak skoczkowie, panie prezesie. Nie mamy tylu środków finansowych, abyśmy mogli ściągnąć tych sponsorów. Czynimy jednak wszelkie starania.

Obecnie w COS we Władysławowie niedługo będzie otwarta ścieżka startowa. To pierwsza w Europie ścieżka naszego projektu. Umożliwi ona proces szkolenia startu, a jak wiemy start w bobslejach jest najważniejszy. Kilka sekund u góry daje poważną

przewagę na dole, mimo że nie mamy tak doskonałego sprzętu jak Niemcy i inne związki, które są finansowane w dużym stopniu przez własne państwa. Mam nadzieję, że to nam da 10%–15% więcej na samym początku w tym roku, a za 4 lata dopełnimy naszego obowiązku i będziemy mieli przynajmniej kilka załóg – jedną męską i żeńską w dwójkach i monobobach na starcie na igrzyskach w Mediolanie.

Co jeszcze mogę powiedzieć? Rozbudowaliśmy znacznie kadrę juniorów. Niewielki okres, ale ciężkiej pracy zaowocował tym, że uzyskaliśmy srebrny medal na mistrzostwa Europy juniorów w kategorii monobob do lat 23 i 26. To dwa medale. Uzyskaliśmy też brązowy medal na mistrzostwach świata, również w kategorii monobob oraz 6 miejsce juniorów na mistrzostwach świata w kategorii dwójka męska. Po pierwszym roku szkolenia – u nas cykl szkoleniowy niestety jest od października do marca – mamy największą bolączkę jeśli chodzi o środki z ministerstwa, bo 31 grudnia musimy zamknąć rok, a jeszcze go nie zakończyliśmy. Zanim napiszemy wniosek o nowe środki finansowe, pierwszy okres startowy praktycznie nam się kończy. Mimo tego szkolimy już załogę – czwórkę męską, bo nie mamy żeńskiej. Niemcy, którzy podpatrzyli naszą czwórkę zakładali się z naszymi trenerami, że to niemożliwe że szkolą się dopiero kilka miesięcy. Daje nam to dobry prognostyk na następne lata. Oczywiście liczymy na większe wsparcie ministerstwa. Jesteśmy ostatnim związkiem, jeśli chodzi o dofinansowanie, zarówno z jednej umowy – seniorskiej, jak i z funduszu. Mam nadzieję, że w tym algorytmie na przyszły rok znajdziemy się troszeczkę wyżej i już będzie dużo lepiej. Prowadzimy rozmowy z wieloma firmami, które przez to, że te wyniki na początku roku się pojawiły, są chętne do przynajmniej wstępnych rozmów o wsparciu finansowym, abyśmy mieli środki własne na przyszły sezon. W tym roku będzie kongres IBSF i mam nadzieję, że tam też dojdziemy do porozumienia i jakieś większe wsparcie ze światowej federacji też dla nas będzie.

Oczywiście popieram budowę wszędzie, dla szanownych kolegów z saneczek, nie tylko w Dusznikach, ale też w Krynicy. To dla nas priorytet. Jeśli nie będziemy mieli obiektów sportowych, gdzie będziemy mogli się szkolić, to po prostu będziemy raczkowali za mocniej rozwiniętymi w tym zakresie krajami. Chyba że dostaniemy większe wsparcie, to wtedy będziemy jeździli po całym świecie i szkolili się na ich obiektach a nie u siebie. To jest razem ze sprzętem – Niemcy czy Łotysze produkują sprzęt sportowy tylko dla siebie i nie do kupienia. To co idzie na sprzedaż jest dla reszty nacji. To bardzo dobry, taki sam sprzęt, oni jeżdżą szybciej, my troszeczkę wolniej. Jeśli chcemy wykupić miejsce na torze do treningu, wszyscy jeżdżą z tej nacji, a my dostajemy dostęp, gdy jest wolny. Takie po prostu są realia i zasady gry. Kto ma swoje, pilnuje swojego.

Mogę tylko nadmienić, że dzięki polskiej federacji w tym roku powstał puchar świata w monobobach. To jednoosobowe wózki, w których jeżdżą tylko kobiety i juniorzy – mężczyźni. Nasz zamysł był taki, aby wszystkim dać równe szanse. Monoboby miały być zakupione przez IBSF, czyli światową federację. Były losowane tak jak łódki przed startem w żeglarstwie. Sprawdziło się w to w pierwszym roku testowym, dopóki Niemcy nie zobaczyli że te nacje, które szkolą zawodników w należyty sposób, są przed nimi. Niestety federacje już teraz muszą kupować ten sprzęt, IBSF nie daje takich możliwości jak wcześniej. To pokazuje, jak długą drogę mamy przed sobą, jeśli chodzi o miejsca medalowe. Walczymy o to, aby być przynajmniej w pierwszej dziesiątce. Mamy takie szanse i myślę, że za 4 lata pokażemy, że droga, którą teraz obraliśmy, będzie najlepsza. W przyszłym roku na pewno będziemy mieli najlepszych juniorów i będziemy w czołówce. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (KO):

Dziękuję bardzo, panie prezesie. Myślę, że po wystąpieniach przedstawicieli związków mamy gotowy materiał w sensie diagnozy, która jednoznacznie wybija się z państwa wypowiedzi. Czy jeszcze ktoś chce zabrać głos z polskich związków sportowych i jest obecny na sali ktoś, kogo nie wymieniliśmy? Zadam pytanie – czy Państwowy Instytut Badawczy chciałby zabrać głos teraz czy na etapie dyskusji? Dobrze, na etapie dyskusji. Pozwolą państwo, że otworzę dyskusję i powiem kilka zdań w ramach wprowadzenia. Bardzo dziękuję za tę dyskusję, szczególnie jeśli chodzi o przedstawicieli pzs. Mam pytanie do pana ministra. Dość jednoznacznie wybrzmiewa, że jeśli chodzi o szkolenie

kadrowe – nie mamy większych problemów, jeśli chodzi o finansowanie, ale mamy problemy finansowania dołu, kluczowego, bo bez silnych klubów nie ma silnej kadry ani zawodników. Myślę, że to rzecz kluczowa. Zdaję sobie sprawę, że jesteśmy z różnych miejscowości – mniejszych, większych, z mniejszym lub większym budżetem. Bardzo istotne jest to, jak samorządy lokalne wspierają kluby. Trzeba jasno powiedzieć, że gminy mają problem w związku z pewnymi zmianami dotyczącymi kwestii podatkowych, nowego ładu, który niestety bardzo mocno odbija się na dochodach własnych samorządów. To jest jednoznaczne.

Szanowni państwo, musimy sobie zdać sprawę z tego, że jeśli samorządy mają mniej pieniędzy, albo nie mają środków własnych, pierwsze cięcie zawsze dotyczy kultury, promocji, sportu. Niestety tak jest. Od razu chciałbym zapytać pana ministra o ten temat, bo tu to wybrzmiało. Zdaję sobie sprawę, że program „Klub" jest bardzo dobry, ale jest ukierunkowany praktycznie do wszystkich. Gdy mówimy o zimowych sportach, specjalizacja jest tu kluczowa. Tak jak mówił prezes Tajner – kwestia dodatkowego finansowania, pracy trenerów w klubach jest bardzo ważna. Program „Klub" jest bardzo istotny, jeśli chodzi o powszechność, ale powinniśmy także w takim aspekcie, że samorządy czasami mają słabszą pozycję finansową, dedykować na to środki finansowe. Świat po prostu nam ucieka i myślę, że to wszystko widzimy. Pytanie – czy takie prace są przygotowywane?

Patrzę na naszych fantastycznych sportowców i na łyżwiarstwo szybkie, na pana Konrada Niedźwiedzkiego i pana prezesa. Myślę, że ta dyskusja wybrzmiała też kilka lat temu, jeśli chodzi o inwestycje. Została zrealizowana inwestycja w Tomaszowie Mazowieckim. Okej, byliśmy z tego powodu zadowoleni, ale czy w sensie takiego strategicznego podejścia do inwestycji to było najważniejsze? Niestety nie mamy medalu. Klika lat temu polska kadra nie trenowała w Tomaszowie. Możemy dyskutować, że także trenowała w Berlinie i wtedy te wyniki były lepsze. Pytanie – dlaczego? Być może mogła trenować z najlepszymi. Wracam do tej inwestycji strategicznej. Mówił o tym też pan premier Gliński. Jeśli mówimy o specjalizacji to uważam, że powinniśmy bardzo szybko podjąć decyzję dotyczącą budowy poważnego obiektu w Warszawie, jakim byłyby Stegny. To nie jest 50 tys. ludzi – z całym szacunkiem dla Tomaszowa. Myślę, że takie tory jak w Tomaszowie, Sanoku, powinny być, ale tam powinniśmy skoncentrować się na tym, aby to była bardzo dobra, tania w użytkowaniu baza do trenowania. Zdajemy sobie sprawę, jakie były problemy także jeśli chodzi o utrzymanie tego miejsca. Chciałem zapytać czy jest szansa na to, abyśmy wreszcie pomyśleli o poważnej, bardzo dużej inwestycji w Warszawie. Moglibyśmy postawić tu na specjalizację, bo mamy 3 miliony potencjalnych użytkowników. To w sumie, ale młodzieży jest wielokrotnie więcej. Byłaby szansa, abyśmy ten potencjał mogli realizować.

Pytanie o tor bobslejowy. Patrzę też na to, że pieniądze na inwestycje są – czasem szybciej, czasem później. Pewnie chcielibyśmy ten tor bobslejowy za 100–120 mln zł, ale jak powiedziałem, najłatwiej wybudować tor, ale potem trzeba zapewnić długofalowe finansowanie. Zanim wybudujemy ten tor, powinniśmy mieć stworzony program finansowania klubów, wiedzieć, kto ma ten tor utrzymywać. Gdyby samorządy dostałyby taką niespodziankę, to na początku byłaby chwila euforii, a potem mogłaby być katastrofa. Odnoszę się do Pruszkowa i toru kolarskiego, który miał być wielką szansą na specjalizację i koło zamachowe, a stał się gwoździem do trumny i nie potrafimy sobie z tym poradzić już nie rok, czy dwa ale kilkanaście lat. Wiele jest takich tematów do których powinniśmy podchodzić całościowo. Rzeczywiście tor wybudujemy, a co dalej?

Chciałem też zapytać, jeśli chodzi o short track – ile mamy realnie torów w Polsce. Za chwilę, może pozwolą państwo, że posłowie zaczną zadawać pytania i odniesiemy się do tego całościowo. Ile jest torów, gdzie realnie możemy trenować, ale nie w godzinach trudnych, tylko możliwych. Mamy kwestię lodowiska w Warszawie. Wszyscy wiemy, że aby tam potrenować, to jest trudno, bo jest zajęte praktycznie przez 24 godziny na dobę. Potrzeba takich lodowisk bardzo dużo.

Tyle z mojej strony na dobry początek. Zgłaszali się panowie Tomaszewski, Moskal, Zimoch i pani poseł Niemczyk. Najpierw wypowie się pan przewodniczący, potem pan poseł Moskal, Zimoch i pani przewodnicząca Niemczyk. Oczywiście zapraszamy do dyskusji.

Poseł Tadeusz Tomaszewski (Lewica):

Panie przewodniczący, panie ministrze, szanowni państwo prezesi, przedstawiciele Polskiego Komitetu Olimpijskiego i paraolimpijskiego, rodzina olimpijska raz na 4 lata ma święto i odbywamy też pewnego rodzaju spowiedź wielkanocną dotyczącą stanu sportów olimpijskich. Jak by nie patrzeć, wyniki na igrzyskach zimowych są odpowiedzią na stan sportów zimowych w Polsce. Po pierwsze, chciałbym wyrazić słowa uznania dla was, jako ludzi sportu, polskiego ruchu olimpijskiego, za udział w tych wyjątkowych warunkach pandemicznych i za przygotowanie. Ci, którzy pracowali w misji pracowali w szczególnych warunkach, wyjątkowych, w stresie. Myślę, że ci, którzy trochę się sportem interesują powinni to wiedzieć. Nie chodzi dziś już o rozdrapywanie ran dotyczących epizodów pandemicznych, ale należałoby też spojrzeć prosto w oczy i odpowiedzieć, czy nie przywieźliśmy czegoś z Polski, czy właściwy był kalendarz związków sportowych, które w przededniu organizują mistrzostwa Polski. Mówię o tej zasadzie spojrzenia na spokojnie, nawet bez potrzeby odnoszenia się do tego tu i teraz. Gdy oglądaliśmy informację w mediach dotyczącą tych wątków pandemicznych i rosnącego napięcia zawodników i działaczy, to wszystko nam zamazywało sytuację i znikało z pola widzenia to co najważniejsze – rywalizacja olimpijska. Była ona przesłonięta tymi wszystkimi wydarzeniami.

Po drugie, jeśli chodzi o przygotowania do igrzysk olimpijskich, w państwa wystąpieniach mogliśmy usłyszeć taki dwugłos – pana prezesa Tajnera, który powiedział, że jest zabezpieczone to, czego chcieliśmy ze strony rządu i głos pana prezesa, który powiedział przed chwilą, że żyje do 31 grudnia br. i po tym ma pustą kasę, bo musi czekać na kolejne konkursy. Pan prezes ma płynność finansową, bo ma sponsorów i inne źródła finansowania. To zasługa pozycji dyscypliny, osiąganych wyników sportowych, wiele jest tych uwarunkowań. Powstaje też pytanie, czy można przygotować łyżwiarstwo figurowe za 500–700 tys. zł rocznie, środki podstawowe kosztują 800 tys. zł. Bobsleje i skeleton mają środki podstawowe na poziomie 500 tys. zł. Łącznie, jak podawano w resorcie sportu, gdy rozpatrywaliśmy stan przygotowań – jest taka tabeleczka – 18,6 mln zł to środki podstawowe w związkach, które wymieniłem. Takie są kwoty. Ktoś z boku może na to popatrzeć i powiedzieć: „Nie można za te pieniądze się normalnie przygotować w cyklu czteroletnim, w rocznych pulach do igrzysk olimpijskich, oczekując, że nasi zawodnicy będą w finałach tychże imprez. Pozostawiam to decydentom, czyli ministerstwu, w kontaktach już bezpośrednio z państwem. Dlaczego? Dlatego, że w tym okresie przygotowań olimpijskich nawet sam szukam odpowiedzi, ilu było ministrów sportu. Przygotowania olimpijskie wymagają stabilizacji, jasnych reguł, nieprzeszkadzania, niemieszania. Dlatego od kilku lat domagam się podejścia systemowego. Ten głos pana prezesa mnie w tym umacnia. Jeśli 4–5 ministrów zmienia się w cyklu olimpijskim to znaczy, że każdy z nich przychodzi z jakimś nowym zapałem, kierunkiem, projektem pilotażowym, oczekiwaniami. Może jednak warto, aby była stabilizacja? Skoro jest to nasza bardzo ważna sprawa, to może jednak rząd, może narodowy program przygotowań do igrzysk olimpijskich, paraolimpijskich i Światowych Igrzysk Głuchych, dokument rządowy, może na 8 lat? Dokument wypracowany ze środowiskiem, z zabezpieczonymi środkami finansowania nie tylko z naszych funduszów, ale również niestety – mówię o tym niestety w sensie poważnym – z budżetu państwa. Przecież przygotowane są przez rząd wieloletnie programy rozwoju, chociażby Narodowy Program Zdrowia. Mógłbym wymieniać różne dziedziny życia. Mają one zabezpieczone środki finansowe, tak jak ostatnio realizowaliśmy naszą ustawę prowadzoną przez pana premiera Glińskiego. Mamy pokazany dziesięcioletni cykl finansowania z budżetu, jeśli chodzi o stypendia i to, co wprowadzaliśmy. Jeśli nie będziemy mieli takiego podejścia, to będą takie dołeczki – raz lepiej, raz gorzej, raz wyskoczy nam grupa, z której będziemy się cieszyli, ale obawiam się, że będzie nam trudno.

Do 2020 r. mieliśmy taki dokument, który nazywał się Strategia rozwoju sportu. Nad nowym pracujemy. Wiadomo, wszyscy mówią o pandemii. Moim zdaniem ta strategia rozwoju sportu powinna mieć w sobie ten narodowy program przygotowań do igrzysk olimpijskich, paraolimpijskich i głuchych, a jej elementem powinny być wieloletnie umowy na przygotowania olimpijskie – na czteroletni cykl, a nie co roku wprowadza-

nie procedur, mieszanie konkursów itd. Prawo na to pozwala, tylko polityka na to nie pozwala. Każdy, kto przychodzi do tego ministerstwa i stoi na jego czele, chce być ważny. Musimy mieć tę refleksję, kiedyś musi nastąpić. Wiele segmentów narodowego programu przygotowań olimpijskich państwo tu doskonale podali. Musi być piramida. W piramidzie są zawodnicy, kluby sportowe i jak pan prezes Tajner powiedział, trenerzy. Trenerzy, którzy wpływają, kształtują, szlifują tych młodych ludzi i przekazują umiejętności. Myślę, że do takiego programu można w sposób systemowy zaprosić również samorządy. Systemowy, ale przez to rozumiem, że my dajemy to, tu jest wasza część – mam na myśli samorząd województwa. Do tego można przecież używać, jeśli chodzi o bazę sportową i szkolenie, środki unijne, które są również w określonej dłuższej perspektywie – 7 lat. Uzmysłowiłem sobie, że cała Polska czeka na medale olimpijskie. Średnio rocznie wydawaliśmy na przygotowania w zimowych dyscyplinach 18,6 mln zł.

Dobrze, że wydajemy ponad 50 mln zł na program „Klub". Jest pytanie – czy za 10 tys. zł rocznie dla jednosekcyjnego lub dwusekcyjnego klubu można wyciosać olimpijczyka? Może pojedynczo można. Musimy gdzieś w tej całości znaleźć refleksję. Skoro mówimy – niech będzie program klub + lub program klub olimpijczyk, który będzie miał inne standardy, bo potrzeba stabilizacji dla trenera, nie będzie on obejmował tylu klubów, bo tylu nie potrzeba. To związki sportowe mogą określić, które kluby mogłyby wejść do programu olimpijskiego plus, czy jak zwał, ludzie są do tego przygotowani. Do tego oczywiście musi dochodzić perspektywiczna misja związana z infrastrukturą. Jeśli mówimy, że dla nas saneczkarstwo jest ważne, to musimy powiedzieć, jaka jest perspektywa budowy toru, przyjąć ją i realizować. Przecież o tym słyszymy już od dość dawna. Mówił o tym świętej pamięci Jan Błoński – poprzedni prezes, że to, co wam się lepiej udało, tworzyło publiczny klimat do tego, żeby już to robić. Infrastruktura spokojnie mogłaby być elementem narodowego programu przygotowań olimpijskich.

Umowy wieloletnie, program klub, coś jak „Olimpijczyk", szkoły mistrzostwa sportowego, wszystkie te segmenty, które już po części funkcjonują, musiałyby być w całości pospinane, z zapewnieniem środków finansowych, łącznie tych, których możemy użyć dziś i nowych z budżetu państwa. Bez takiego spojrzenia obawiam się, że nie będziemy mieli postępów. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (KO):

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący. Zdaję sobie sprawę, że to temat rzeka, więc proszę o bardziej zwięzłe wypowiedzi. Mamy jeszcze drugą część posiedzenia. Biję się też ze własne piersi, żeby nie było. Głos ma pan poseł Moskal, bardzo proszę.

Poseł Kazimierz Moskal (PiS):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, panie sekretarzu, szanowni panowie prezesi, wypada również mi podziękować wszystkim zawodnikom, trenerom, działaczom, za wystąpienie na ostatniej olimpiadzie. Nasze oczekiwania były większe. Na pewno każdy z nas to doskonale wie. Jest jak jest. Nie jest to też powód do tego, abyśmy wyłącznie rozdzielali szaty, że nie osiągnęliśmy jakichś zakładanych planów. Z tych wystąpień, które tu były cieszy, jak powiedział pan dyrektor Nowak, że mieliśmy piękne stroje i elegancko tam dotarliśmy, ale nie do końca nas to wszystkich satysfakcjonuje. Pan dyrektor odpowiadający za ochronę zdrowia pokazał, że jest taki pewien niedosyt. W przekazie przynajmniej ja czułem, że trochę niesprawiedliwie nasi zawodnicy zostali potraktowani. Mówię o moim odczuciu. Nie padło to wyraźnie, ale przyjęliśmy z takim niesmakiem to, że niektórzy nasi zawodnicy mający szanse w jakimś stopniu przez ten COVID nie mogli osiągnąć dobrego wyniku. Moje pytanie do pana dyrektora jest z tym związane. Czy dostrzegł pan, że ten system, reguły, zasady, które obowiązywały, nie mogły lepiej funkcjonować? Odczuwam, że niektórzy nasi zawodnicy zostali pozbawieni szans. Czy na przyszłość, poprzez obserwację, można to poprawić? Chciałbym, aby pandemii nie było, ale jeśli będzie się to powtarzało, to problem dalej będzie się pojawiał. Czy nie należałoby jakoś lepiej podejść do tego tematu? To tyle, jeśli chodzi o to, co przedstawili panowie z PKOl.

Jeśli chodzi o wystąpienia panów prezesów, one były różne. Zgadzam się z oboma panami przewodniczącymi, że to problem długofalowy. Aby osiągnąć wyniki musi być

baza, trenerzy, zawodnicy, zewnętrzne wsparcie. Jest pytanie do nas wszystkich – jak stworzyć strategię, program przygotowania olimpijskiego, aby za 4 lata nie było takiej sytuacji jak teraz. Rzeczywiście są różne oczekiwania. Inne ma pan prezes Tajner, inne panowie prezesi tam, gdzie nie ma nawet tej podstawowej bazy. Na zewnątrz też nie jest tak łatwo po to sięgnąć i z tego skorzystać. Przy tym wszystkim jest też pytanie do ministra sportu i turystyki – na ile w tej strategii i długofalowym planie jest ujęta możliwość skoordynowania tych wszystkich działań tak, aby zaspokoić oczekiwania związków sportowych w zakresie trenerów w klubach sportowych? Na poziomie centralnym, jak powiedział pan prezes Tajner, nie ma problemu, ale tam niżej jest pewien problem. Na ile należałoby poszerzyć tę ofertę, którą ma MSiT, w zakresie oddolnego wsparcia? Ten program „Klub" jest i było powiedziane, że są pieniądze, ale one nie zawsze docierają tam, gdzie trzeba. Na ile te wszystkie poszczególne dyscypliny sportu mogą liczyć na przychylność? Pewnie saneczkarstwo, bobsleje, mają duże problemy, aby być tak dobrze traktowanymi, jak inne dyscypliny. Trzeba dać im pewną szansę. Na pewno zgadzam się, że musi być zaangażowanie, może jakaś koordynacja ze strony ministra sportu i turystyki. Pewnie włączyć w to trzeba też samorządy. Nie chciałbym polemizować z panem przewodniczącym, że nagle w tym momencie samorządy przestały wspomagać, bo pewnie nie o to chodzi. Pewna rekompensata dla samorządów była. Samorządy pewnie oczekiwałyby więcej, ale trzeba je w to wciągnąć, również różnego rodzaju firmy państwowe i niepaństwowe. One w tym uczestniczą, ale zazwyczaj wspierają te dyscypliny sportu, które mają wyniki i osiągnięcia. Chcielibyśmy, aby ewentualnie te inne dyscypliny mogły podobnie korzystać. Nie chciałbym przez to powiedzieć, że te firmy, które np. wspierają narciarstwo, aby tego nie robiły, niech robią to jeszcze mocniej, ale aby inne dyscypliny również uczestniczyły w tym wszystkim.

Na pewno jest wiele pytań i pewnie każdy z nas chciałby, aby ten plan został zrealizowany. Jestem zwolennikiem tego, aby był jakiś plan, ale jeśli zadekretujemy coś, nawet jeśli mamy najlepszy program, niech nam się nie wydaje, że sprawa jest załatwiona, że mamy pieniądze, dofinansowanie i są osiągnięcia. Nie. Musi być ogromne zaangażowanie trenerów, rodziców, dzieci, a potem ludzi, którzy w dorosłym życiu funkcjonują.

Na koniec mam jeszcze pytanie. Może błądzę, ale czasem wydaje mi się, że oprócz tego że ktoś jest przygotowany fizycznie, jeśli jest psychicznie nieprzygotowany, pomimo że jest dobrym zawodnikiem, nie osiągnie wyników. Jak wygląda sprawa psychologów, wsparcia psychologicznego dla zawodników? Przypuszczam, że warto i o tym pomyśleć, oprócz wielu innych rzeczy. Dziękuję, panie przewodniczący.

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (KO):

Dziękuję bardzo, panie pośle. Pani przewodnicząca Niemczyk. Bardzo proszę o zwięzłe wypowiedzi.

Poseł Małgorzata Niemczyk (KO):

Obawiam się, że się nie da, panie przewodniczący. Szanowni państwo, chciałabym popatrzeć na przygotowania do Zimowych Igrzysk Olimpijskich i na same igrzyska zupełnie z innej perspektywy. Chciałam zwrócić się do związków, PKOl i PKPar oraz MSiT z pytaniami dotyczącymi działań, jakie zostały przez was podjęte, jeśli chodzi o przeciwdziałanie dyskryminacji w sporcie ze względu na płeć oraz ze względu na przemoc i co zostało zrobione. W większości wypowiedzi dotyczące zawodników i zawodniczek. Artykuły, które przeczytałam i komentatorzy, których słuchałam, jeśli chodzi o ZIO – niestety nie posiadałam tyle czasu, aby śledzić wszystkie występy zawodników – czasem poruszały argumenty, że jest klucz do kobiet, dziewcząt, podejście itd. Chciałabym się dowiedzieć, co zostało zrobione, aby odpowiednio przeszkolić trenerów, podjąć w bardziej zdecydowanej formie działania. Mówię nie tylko o kwestiach zarządczych. Większość dyscyplin sportu, z którymi mamy do czynienia to sporty męskie. Liczba zawodniczek – co pokazują zimowe i letnie igrzyska olimpijskie – systematycznie bardzo nam wzrasta.

Chciałabym podzielić się z wami informacją, że zostały przeprowadzone dwa bardzo duże badania w latach 2011–2013 oraz w latach 2014–2020. Mówię o badaniach europejskich i światowych z udziałem ludzi z „European Journal of Sport Science": Medicine & Science in Sports & Exercise, „The Journal of Sports, Science and Medicine", „The

American Journal of Sports Medicine" i „The British Journal of Sports Medicine". Dla każdej publikacji zarejestrowano całkowitą liczbę uczestników płci męskiej i żeńskiej, tytuł i temat. Do oceny różnic w analizach uwzględniono ponad 5 tys. publikacji. Myślę, że to dość duża próba. Uczestniczyło w tym ponad 12 mln osób. W 63 publikacjach objęto badaniem zarówno kobiety, jak i mężczyzn, przy czym tam, gdzie był temat, w którym zajmowano się obiema płciami tylko 30% dotyczyło kobiet, 31% poświęcono mężczyznom, a 6% wyłącznie kobietom. Dlaczego o tym mówię i to takie ważne? Bardzo wiele jest barier związanych ze sportem kobiet, kwestiami kulturowymi, stereotypami, które mamy i niepokazywaniem sportu w mediach. Brakuje mi w ramach podsumowania, które jest w informacji jak w mediach był przedstawiony sport kobiet i mężczyzn. Nie usłyszałam tego ani od PKOl ani od MSiT. Myślę, że posiadają państwo takie dane lub są w stanie je uzyskać.

Te 6%, które dotyczyło tylko specyfiki kobiet – badania te dotyczyły *sex data gap in basic exercise research* – oznacza to niewłączenie zawodniczek do prób badawczych w badaniach naukowych. Wszystkie badania naukowe są oparte prawie wyłącznie o mężczyzn. Chciałabym wiedzieć, jak to wygląda w Polsce, ile badań zostało zleconych i wykonanych i czy dotyczą obydwu płci. Niestety, ale niezwracanie uwagi na fizjologię i możliwości kobiet i mężczyzn nie jest właściwe. Siła mięśni i te czynniki są różne. Badania, które są realizowane, przeprowadzane są tylko na podstawie mężczyzn i tylko z udziałem w próbach badawczych mężczyzn. Niestety, ale trening dla kobiet jest produkowany na podstawie treningu męskiego. Na uczelniach wyższych w ogóle nie poświęca się czasu na specjalne badania na temat fizjologii treningu dla kobiet itd. Uważam, że powinniśmy zgłębić ten temat, jeśli chcemy osiągać wyniki. Widać to dokładnie w tej tabeli, którą państwo tu przedstawili w klasyfikacji punktowej Pekin 2022. Norwegia od ponad 30 lat wkłada bardzo wiele pracy w zrównanie sportu kobiet i mężczyzn i wyrównanie szans. W Norwegii, Szwecji, Holandii, Francji i Finlandii odsetek kobiet w sztabach szkoleniowych, kobiet działaczek, kobiet w ich federacjach oraz w ich komitetach olimpijskich był na poziomie 30%–40%. Sztaby szkoleniowe są w zupełnie inny sposób konstruowane. Niestety uważam, że polscy trenerzy, których jest łącznie około 90%, bo trenerek jest około 10%, nie posiadają wystarczającej wiedzy, jeśli chodzi o sport kobiecy. To dziwne, że nasze kobiety osiągają aż tak dobre wyniki.

Wiem, że wszyscy na pewno bardzo chętnie chwalimy się sukcesami osiąganymi przez nasze panie, ale wydaje mi się, że jeśli wszyscy pochylilibyśmy się nad tym tematem, moglibyśmy osiągnąć jeszcze większe sukcesy i nawet być wyżej w tej klasyfikacji. Cieszy mnie, że tak dużo kobiet ten sport uprawia, ale najbardziej brakuje mi działań miękkich, które będą nacechowane na szkolenie, na edukację i to wszystkich grup społecznych, które są związane ze sportem. Martwi mnie też jedno. W szczególności zwracam się do PKOl, MSiT oraz PZN. W transmisjach telewizyjnych w stosunku do reprezentantek Polski, olimpijek, padło sformułowanie „dziewczynki" i nikt na to nie zareagował. Jest to upokarzające. To nasze reprezentantki. Nie zobaczyłam z państwa strony jakiejkolwiek reakcji. Nie widzę również reakcji u komentatorów, którzy w danym momencie uczestniczyli w tym wydarzeniu.

Jeśli chcemy rozwijać sport i od dłuższego czasu mówimy o kwestiach związanych z trenerami, szkoleniem, naborem dzieci do grup, tym bardziej przy sportach zimowych specyfika naboru jest jeszcze trudniejsza. Jeśli chodzi o short track, jest tam dość spora grupa dziewcząt. W różnych miastach mogą one uprawiać łyżwiarstwo i łyżwiarstwo figurowe. Jeśli chodzi o skoki narciarskie to tak naprawdę trzeba się urodzić w górach i tam być. Nasze skoczkinie, o których w telewizji powiedziano „dziewczynki są zbyt słabe", w tym mixie, może dzięki dyskwalifikacjom, ale zajęły dla naszego kraju szóste miejsce, razem z chłopakami. Nawet jeśli nie byliśmy zadowoleni z ich indywidualnych wyników, to one nas reprezentowały na Zimowych Igrzyskach Olimpijskich. Nie tylko dla mnie, jako kobiety, ale dla nas wszystkich powinno to być upokorzenie, że ktoś się w ten sposób wyraża o zawodnikach, w których inwestujemy dość znaczne środki publiczne.

Należałoby się głęboko zastanowić nad pewnym faktem. Myślę, że przyczyny są znane, bo badania są prowadzone również w tym zakresie. Dlaczego nie jesteśmy w stanie utrzymać dziewczynek w sporcie, dlaczego rodziny wybierają dla dziewczy-

nek inne kariery zawodowe i ścieżki niż dla mężczyzn? Odpowiedź jest dość prosta. To finansowanie. Jeśli mówimy, że na poziomie sportu brakuje nam środków finansowych w sporcie męskim, to w żeńskim jest ich jeszcze mniej. Chciałabym się dowiedzieć od wszystkich z państwa, jakie działania zostały podjęte, aby w sposób szeroki promować sport kobiecy, również poprzez wzorce do naśladowania. Bardzo często czytając prasę i obserwując ją w określony sposób, słuchając relacji, mężczyźni z reguły są wymieniani z imienia i nazwiska. Bardzo często o kobietach mówi się „zawodniczki, sportsmenki", nie używając nawet ich imion i nazwisk w wywiadach i innych relacjach. Nie zmienimy tego, jeśli sami nie będziemy o to dbali i promowali. Wydaje mi się, że wiele tu zależy od chciejstwa i to chciejstwa pierwiastka męskiego, który dominuje w naszym sporcie polskim. Jeśli mamy 180 kobiet uprawiających sport, reprezentowanych zaledwie przez 3% pań w zarządach – mówię o 10 najbardziej popularnych dyscyplinach sportowych w Polsce – to wydaje mi się, że przed nami są góry lodowe do pokonania. Jeśli wszyscy wspólnie nie będziemy realizowali rekomendacji pełnomocnika do spraw równego traktowania rządu, który dziś podczas spotkania Zespołu ds. Sportu Kobiet zaprezentował te rekomendacje oraz rzecznika praw obywatelskich, nie doprowadzimy do sytuacji, aby Policja nawet w ramach prewencji w szkołach mistrzostwa sportowego bądź na obozach w centralnych ośrodkach sportu prowadziła określone szkolenia dotyczące dyskryminacja i molestowania oraz innych zjawisk, z którymi mamy do czynienia w sporcie, nie uda się tego zrobić. Z badań wynika, że co trzecia kobieta doświadczyła molestowania w sporcie i co piąty mężczyzna. To dość duża skala z którą mamy do czynienia. Myślę, że potrzebujemy tu głębokiej reformy i dużych zmian, przede wszystkim legislacyjnych. Myślę, że szerzej będziemy o tym rozmawiali podczas prac zespołu w czerwcu br.

Kończąc moje wystąpienie, chciałam jeszcze zwrócić uwagę, że tworzy nam się takie błędne koło, bo jeśli czegoś jest mało w mediach, to sponsorzy nie chcą w to inwestować. Jeśli sponsorzy nie chcą tego robić, to sport kobiet utrwala się jako mało interesujący i w konsekwencji pewne rzeczy nie są realizowane. Myślę, że nie będę bardziej rozwijała tego tematu, bo znają państwo wiele badań przeprowadzanych w Polsce i poza naszym krajem. Chciałabym uzyskać ewentualnie odpowiedzi na te podstawowe pytania i uzyskać informację, dlaczego nikt nie zareagował w momencie, gdy użyto niestosownych, niegodnych określeń. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (KO):

Dziękuję bardzo. Głos ma pan poseł Zimoch. Bardzo proszę. Proszę o dyscyplinę czasową.

Poseł Tomasz Zimoch (Polska2050):

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący. Dziś w Sejmie jest szalony dzień – kilka równoległych posiedzeń, ważne głosowania i dlatego przepraszam, że wchodzę, wychodzę i ponownie jestem. Proszę państwa, prawie 2 godziny dyskusji, ale chyba tematem tego posiedzenia Komisji było zupełnie co innego. Przykładowo z takim lekkim zdziwieniem, a nawet smutkiem przeczytałem sprawozdanie dotyczące oceny startu i występu na igrzyskach w Pekinie. Nie wiem, czy on jest dobry czy zły. Jeśli mówimy, że punktowo to drugi lub trzeci najlepszy występ w historii, to albo coś gubimy, albo chcemy, by liczby były samozadowoleniem. Wydaje mi się, że warto dyskutować, zwłaszcza po tych igrzyskach. Jestem przekonany, że jeśli weźmiemy stenogram z posiedzenia Komisji, może nie sprzed 4, ale kilku lat, to będzie to bardzo podobne posiedzenie jak dziś. Jeśli chcemy pomóc sportowi, to nie traktujmy go jak tuby propagandowej, bez względu na to, kto jest u władzy. Traktujmy to zupełnie inaczej. Przypomnijmy sobie posiedzenie w styczniu, gdy mówiliśmy o tym, jak reprezentacja jest przygotowana do występu w Pekinie. Mówiliśmy o tym, że ze strony rządu jest wszystko w porządku. Później zamienialiśmy to dowcipnie, wesoło lub mniej, która telewizja transmituje to są większe sukcesy. Jeśli jako politycy tak będziemy traktowali sport, to żadnego problemu nie rozwiążemy, a skończymy znowu na takim wielogodzinnym gadaniu.

Mam konkretne pytanie do mojego ulubionego prezesa – pana Apoloniusza Tajnera. Drogi Polo, powiedz jasno i otwarcie – start był dobry czy też nie? Co się nie udało? Wziąłem sobie i porównałem nawet nie wyniki olimpijskie, tylko klasyfikację Pucharu Narodów w Skokach Narciarskich w roku 2018 – poprzednich igrzysk, sprzed roku i obecnie.

Nie bójmy się powiedzieć, że jest źle, nie najlepiej. W roku 2018 Polska w klasyfikacji pucharu narodów zajmowała trzecie miejsce i w całym sezonie zgromadziła 5795 punktów. Przed rokiem Polska w klasyfikacji pucharu narodów zajmowała drugie miejsce po całym sezonie. W sezonie olimpijskim Polska zajęła szóste miejsce. W całym sezonie zgromadziliśmy 2321 punktów. Klasyfikacja pucharu narodów najlepiej oddaje siłę w tym przypadku skoków narciarskich, ale chciałbym, abyśmy też mówili o sile polskich sportów zimowych. Aby po tych igrzyskach także tu w Sejmie dla nas posłów były jasno przedstawione wnioski, a nie kolejne zaliczenie spotkania i sobie coś tam mówimy. Panie prezesie, pomożemy, ale też jesteśmy bezsilni. O problemach curlingu rozmawiamy w tej kadencji już 3–4 razy i nic z tego absolutnie nie wynika.

Polo, wiesz że to z sympatii i wielkiego serca – jak to jest, że na igrzyskach zawodniczka mówi publicznie, że nie wystartuje z drugą zawodniczką i ty stajesz się mediatorem? Przepraszam, że tak mówię, panie prezesie. Jak to jest, że okazuje się, że jedna zawodniczka nie chce trenować z tym szkoleniowcem, bo opiekuje się nią ktoś inny? Jak to jest, że dochodzi do takiej a nie innej sytuacji w naszych kochanych skokach? Jeśli o tym nie porozmawiamy, także i tu w Sejmie, jeśli nie wyciągniemy wniosków, nie zostanie nakreślony plan, na co w tych sportach zimowych postawić, a na co nie, jeśli nie rozwiążemy tych problemów, które nawet dla wielkich miłośników skoków narciarskich były zaskoczeniem, także po igrzyskach, to niewiele z tego wyniknie. Niech posiedzenia Komisji nie zamieniają się w wielogodzinną, wielowątkową dyskusję, bo nic z tego nie wyniknie. Najważniejsze – nie traktujmy sportu jako tuby propagandowej. Nie chwalmy. Większość posiedzeń Komisji w tej kadencji właśnie tak przebiega. Odejdźmy od tego, jeśli chcemy, aby posłowie pomogli w tej czy innej formie. Sport jest piękny. Nie psujmy go.

Sport jest trudny i ciężki. Igrzyska w Pekinie dla zwykłego odbiorcy nie były sukcesem. Jasno sobie to powiedzmy. Powiedzmy też sobie, że potęgą w sportach zimowych nie jesteśmy i nie będziemy. Nawet jeśli pan przewodniczący chce wybudować tory do łyżwiarstwa szybkiego w każdym większym mieście to też niewiele pomoże. Musi być pewien system, nauka. Apoloniusz Tajner – prezes PZN – o tym wie. To to, co stworzono lata temu z Małyszem, zespoły naukowe, otwarcie trzeba o tym mówić i w tym kierunku iść. Jeśli dochodzi do zgrzytu, że nie ma ducha zespołu, *team spirit*, na najważniejszej imprezie sportowej on zawodzi, to sam pan prezes najlepiej wie, że niewiele można zdziałać. Nawet jak będą sztabki złota na organizację i przygotowanie i wszystko, to nic nie da. Bardzo dziękuję.

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (KO):

Dziękuję, panie pośle. Chyba się nie zrozumieliśmy. Nie mówiłem o tym, aby budować gdziekolwiek i ile się da, tylko myśleć o strategii i systemie i budować tam, gdzie jest to kluczowe z punktu widzenia szans rozwoju danej dyscypliny sportowej. Uważam, panie pośle, że dziś rozmawiamy i próbujemy diagnozować pewne kwestie, czego pan też jest przykładem.

Głos ma pan przewodniczący Matuszewski, bardzo proszę.

Poseł Marek Matuszewski (PiS):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, panie ministrze, państwo prezesi, szanowni goście, na początku chciałbym podziękować za pracę, jaką włożyli zawodnicy sportów zimowych w udoskonalanie swoich możliwości. Ta praca była ciężka. Doskonale wiemy, że tych obiektów sportowych dla sportów zimowych nie ma za wiele. Nie ma też odpowiedniej selekcji. Ile perełek różnych sportów od short tracku poczynając, po łyżwiarstwo figurowe jest np. w Szczecinie, Rzeszowie, Lublinie, tam, gdzie nie ma takich dyscyplin sportowych, bo nie ma wiele lodowisk? Czasami nie ma z czego wybrać. Tym bardziej dziękuję wszystkim, którzy uprawiają sporty zimowe. Chciałbym też podziękować na równi kobietom-sportowcom i mężczyznom-sportowcom, aby to było jasne, bo cenię jednych i drugich. Jeśli są jakieś niedobre rzeczy w sporcie męskim czy żeńskim, myślę że z całą Komisją będziemy odpowiednio czekali na informacje i twardo te sprawy rozwiązywać. Dla mnie każdy sportowiec, bez względu na płeć jest równy.

Chciałbym teraz wypowiedzieć się w oparciu o własną praktykę. Wielu mówi, że nie ma sukcesów, takich jak były jeszcze niedawno za czasów Stocha i Małysza. Kochani,

można powiedzieć, że cały czas powinniśmy być mistrzami w skokach. Jasne, też bym chciał. Czasami trzeba poczekać. Być może coś się zatarło albo są też inni, lepsi na świecie w tym czasie. Trzeba mieć cierpliwość. Wiem, jak wielu pana prezesa Tajnera chciało prawie na rękach nosić. Jestem posłem od 2005 r. i to obserwowałem. Gdy jest źle, to jest natura.

Teraz inna rzecz. Trochę się uśmiechnę do pani przewodniczącej, bo w Łodzi amatorsko trenuję hokej na lodzie. Jerze Zgierz grają z Kogutami Łowicz i Łosiami Łódź ostatnio wygraliśmy. Mówiąc poważnie, jesteśmy na tych lodowiskach i słyszę różne wypowiedzi. Pani poseł ma bliżej do pani prezydent Zdanowskiej. Tam jest późny Gierek. Szatnie, infrastruktura. Pani przewodnicząca jest osobą, która kocha sport bez względu na dyscypliny. Proszę przyjść i zobaczyć, jak to wygląda i poprosić, aby trochę tę infrastrukturę podleczyć. Powiem tak – chciałoby się zdobywać medale, też bym chciał, ale muszą być warunki. Bywam na tym lodowisku o godzinie 7.00 rano i tam łyżwiarki figurowe, dziewczynki, przed szkołą, trenują łyżwiarstwo figurowe. Mówię o Łodzi. Pan prezes o tym wie, tak myślę. Gdyby tak było w każdym mieście to pewnie te medale by były. To taki mały apel do posłów. Powiem tak – można mówić tak, jak mówiła pani poseł, że trzeba czynów. Też tak uważam. Państwo posłowie mają możliwości, aby lobbować za lodowiskami do odpowiednich burmistrzów, prezydentów, może w gminach nie aż tak. Zapytałem o to w MSiT i dyrektor czy minister mi odpowiada – nie ma za dużo chętnych. Prawda, panie ministrze? Gdy patrzymy na liczbę aplikacji na lodowiska to słabiutko to wygląda. Nie ma tak wielu chętnych. Gdy te lodowiska powstaną jest inaczej. Mówię o infrastrukturze, na której miliony mogą uprawiać sport.

Patrząc na pana Tajnera – nie wybudujemy skoczni w każdym mieście wojewódzkim, ale lodowiska możemy. Lodowiska to short track, hokej na lodzie, łyżwiarstwo figurowe i curling. Możemy wtedy, za ileś lat o tym pomyśleć, bo będzie selekcja, miliony młodzieży można sprawdzić, kto nadaje się do łyżwiarstwa figurowego i kto, jak w Łodzi, będzie o godz. 6.00 czy o 7.00 rano przed szkołą uprawiać łyżwiarstwo. Hale w Łodzi zamykane są o 24.00, a w Warszawie na Torwarze o 2.00 jest jeszcze otwarte. Dlaczego? Bo Torwar jest jeden. W naszej stolicy jest jedno pełnowymiarowe lodowisko, a w Budapeszcie 6. Szanowni państwo, o czym my mówimy, co my chcemy? Jak mówił pan poseł przedmówca, możemy sobie rozmawiać, ale jak nie ma infrastruktury, to co można zrobić? Mój apel jest taki. Mogę powiedzieć, że w moim województwie, np. w Łowiczu, tam gdzie trenował pan Bródka, u pana trenera Szymajdy w Domaniewicach, będzie lodowisko. Wystąpili z takim wnioskiem, który wspieram. W Zgierzu były 2 kluby hokejowe, w tym roku będzie otwarte potężne lodowisko z widownią na 1500 osób, które będą mogły oglądać mecze, czy łyżwiarstwo figurowe lub short track.

Tomaszów – patrzę na posłów: Moskala, Rutnickiego, Tomaszewskiego – udało się. W województwie łódzkim jest lodowisko. Może trochę też za tym chodziłem. Za chwilę będziemy mieli też lodowisko w Zakopanem. Jest do short tracku, może będzie do hokeja. Może na Torwarze będzie jeszcze jedno lodowisko, może będzie w Cetniewie, bo COS muszą je mieć. Obecny rząd pracuje i robi wszystko, aby te sporty zimowe stanęły do rywalizacji z najlepszymi teamami. Nie mówię o Norwegii, bo tam głównie inwestuje się w sporty zimowe, sprzyja temu natura tego kraju. Z innymi, z naszymi sąsiadami, możemy rywalizować.

Mam mały apel do obecnych posłów i tych, co nas słuchają – lobbować u włodarzy miast. Pieniądze w tym ministerstwie są, sprawdzałem. Nie ma tylko zbyt dużo chętnych. Jeszcze raz dziękuję i życzę, abyśmy na kolejnym spotkaniu, po ocenie następnej zimowej olimpiady byli w lepszych humorach. Chciałbym, abyśmy sobie powiedzieli, że coś tam zrobiliśmy i tych lodowisk w kraju wiele powstało. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (KO):

Bardzo dziękuję. Wszyscy pozdrawiamy Jerze Zgierz. Myślę, że to obecnie jeden z bardziej znanych zespołów, jeśli chodzi o hokeja. Oczywiście pół żartem, pół serio. Szanowni państwo, za chwilę pani przewodnicząca Niemczyk będzie chciała odpowiedzieć, ale myślę, że najlepiej, aby posłowie zagrali w jednej drużynie. Pani poseł na pewno przygotuje, może w porozumieniu z panią prezydent, wnioski do MSiT w ramach „Sportowej

Polski" jeśli chodzi o infrastrukturę łódzką. Słuchając pana przewodniczącego Matuszewskiego, znając jego legendarną skuteczność, możemy być przekonani, że te wnioski otrzymają dofinansowanie. Mówił pan o szatniach. Polecam program, którego sam jestem autorem. W Urzędzie Marszałkowskim Województwa Wielkopolskiego stworzyliśmy projekt „Szatnia na medal". To dedykowany projekt remontowy, przez którego trzy edycje – teraz jest czwarta – w Wielkopolsce wyremontowaliśmy ponad 150 obiektów. Naprawdę to świetnie działa. Pan przewodniczący wspomniał też o czymś, z czym będziemy za chwilę mieli wielki problem. To kwestia obiektów sportowych o dużej kubaturze i kosztach związanych z energią elektryczną i ogrzewaniem. To będzie wielkie wyzwanie. Zgłaszaliśmy takie projekty, jeśli chodzi o objęcie tych obiektów ochroną taryfową URE. Zdaję sobie sprawę, że niestety nie udało się tego przeforsować. Za chwilę może to być wielkie wyzwanie. Wszyscy mówimy o kwestiach finansowych, bo te koszty będą bardzo duże, a ogrzanie hali gimnastycznej, zamrożenie toru, to będą wielkie wyzwania. Myślę, że dobrze byłoby, abyśmy jako Komisja spróbowali wypracować pewne mechanizmy pomocowe. Na samym końcu potem odbija się to na samorządach i nie jest takie proste.

Pani poseł, bardzo proszę o szybką ripostę, bo tego pewnie możemy się spodziewać i oddam głos przedstawicielom związków i ministerstwa. Przypominam, że jesteśmy w połowie dzisiejszego planu pracy.

Poseł Małgorzata Niemczyk (KO):

Szanowni państwo, przepraszam, że musicie słuchać mojej riposty odnośnie do wypowiedzi pana posła Marka Matuszewskiego, bo nie to powinno być przedmiotem posiedzenia dzisiejszej Komisji, ale zawsze gdy pojawia się temat lodowiska pan poseł Marek Matuszewski mówi, abym się udała do pani prezydent i wyremontowała wspólnie Bombonierkę, aby pani prezydent przeznaczyła na to środki finansowe. Panie pośle, ten temat był już wielokrotnie poruszany na posiedzeniach Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki. Wielu pracowników ministerstwa i osoby z polskich związków sportowych wielokrotnie słyszało moją odpowiedź, ale powtórzę ją po raz kolejny. Miasto Łódź – poproszę pana ministra, aby przedstawił to na piśmie dla wszystkich członków Komisji – od 2015 r. praktycznie nie dostaje żadnego dofinansowania na żadne inwestycje sportowe. Poproszę o wyszczególnienie inwestycji, które zostały złożone przez miasto Łódź i środki finansowe przeznaczone na dofinansowanie, aby pan poseł Marek Matuszewski mógł się z tym zapoznać. Poproszę też o informację ile inwestycji, które były wpisane do wieloletniego programu finansowego zostało wykreślonych z niego od 2015 r., czyli od momentu, kiedy Prawo i Sprawiedliwość rozpoczęło rządy. Pani prezydent w Łodzi wyremontowała bardzo wiele obiektów sportowych, wybudowała bardzo wiele i większość z tych rzeczy jest realizowanych za środki własne miasta, gdyż Urząd Marszałkowski, który jest również we władaniu PiS, również nie wspomaga miasta, jeśli chodzi o inwestycje. Jestem umówiona na spotkanie z panią wiceprezydent Joanną Skrzydlewską i panią prezydent Hanną Zdanowską i przedstawię pana wypowiedź i poproszę miasto, aby przedstawiło dla wszystkich członków Komisji informację, jak to wyglądało w przeciągu ostatnich 7 lat. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (KO):

Dziękuję bardzo. Mam prośbę. Może to jest bardzo dobry temat na interpelację, aby to wyszczególnić również z punktu widzenia szczegółowej odpowiedzi MSiT w zakresie tych konkretnych rzeczy. Oddam głos panu przewodniczącemu, ale nie chciałbym, abyśmy się na tym skupiali. Naprawdę mamy wiele zagadnień i pytań do omówienia. Myślę, że powinniśmy dyskutować na ten temat. Za chwilę chcielibyśmy wysłuchać odpowiedzi związków i przedstawicieli ministerstwa. Bardzo proszę pana przewodniczącego o krótkie zabranie głosu. Chciałbym, abyśmy potem przeszli do dyskusji.

Poseł Marek Matuszewski (PiS):

Bardzo króciutko, w duchu pojednania, współpracy, pani poseł, łódzki klub sportowy, lekkoatletyczny – zna pani takiego mistrza Kszczota, który tam uprawiał sport? Z tego co wiem, powoli kończy karierę lekkoatletyczną. Wie pani doskonale, że stadion jest remontowany na cito, za ogromne miliony. Z tego co wiem – niech pan minister przy-

gotuje odpowiedź – boisko pełnowymiarowe, kryte balonem, też powstało w granicach Łodzi. To są wszystko środki Ministerstwa Sportu i Turystyki. Może pani tego nie zauważyła. Na koniec powiem tylko, że szatnie to są drobne pieniądze. Jak powiedział pan przewodniczący, mają na to system. Proszą mnie o to łyżwiarki figurowe, młodzi hokeiści, abym lobbował, bo warunki naprawdę są złe. Zapraszam, może wspólnie nam się uda tę szatnię wyremontować. Dziennie przewijają się tam setki młodych ludzi. Pan przewodniczący rozumie…

Poseł Małgorzata Niemczyk (KO):

Na kiedy się umawiamy?

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (KO):

Przepraszam bardzo, szanowni państwo…

Poseł Tomasz Zimoch (Polska2050):

Niech pan ustali termin…

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (KO):

Przerywam tę dyskusję. Mamy specjalne posiedzenia dotyczące infrastruktury sportowej i naprawdę spokojnie możemy do tych rzeczy się odnieść. Usiądźcie państwo razem i spróbujemy te kwestie załatwić. Rozumiem, że jak wniosek będzie złożony sprawa będzie rozpatrzona i będziemy mieli specjalne posiedzenia dotyczące kwestii infrastruktury sportowej. Niedawno było takie posiedzenie. Teraz są ogłoszone nabory. Niedawno była „Tenisowa Polska", „Sportowa Polska", za chwilę będzie budowa lekkich hal o zadaszeniu łukowym. Myślę, że to będzie przejaw skuteczności. Jeśli będą mieli państwo problem szatniowy, służę całym *know how* i nie będzie problemu.

Szanowni państwo, zamykam tę dyskusję i oddaję głos panu ministrowi. Były też pytania do konkretnych przedstawicieli związków. Bardzo proszę o syntetyczne wypowiedzi. Bardzo proszę, panie ministrze.

Sekretarz stanu w MSiT Andrzej Gut-Mostowy:

Panie przewodniczący, szanowni państwo, poruszonych tematów rzeczywiście było bardzo wiele. Myślę, że skupimy się z panią dyrektor i całą załogą z Departamentu Sportu Wyczynowego na najważniejszych dotyczących meritum naszego dzisiejszego spotkania. Za chwileczkę oddam głos pani dyrektor Głowience, ale chciałbym szczególnie zwrócić uwagę na słuszność głosu pani przewodniczącej Niemczyk. Jeśli chodzi o sprawę wyrównywania szans sportu kobiecego jest to rzeczywiście temat, nad którym trzeba strategicznie się pochylić. Są ku temu zapewne przesłanki, aby te działania podjąć, nawet jeśli w kontekście pewnych przykładów czy proporcji na arenie międzynarodowej. Mogę zadeklarować, że ministerstwo i departament będą skore do podjęcia wspólnych działań, aby wraz ze związkami sportowymi, Instytutem Sportu, podjąć pewne działania systemowe i na dłuższy czas.

Poseł Małgorzata Niemczyk (KO):

Bardzo cieszy mnie ta deklaracja, panie ministrze.

Sekretarz stanu w MSiT Andrzej Gut-Mostowy:

Myślę, że optymistycznym wątkiem będzie, że w reprezentacji Departamentu Sportu Wyczynowego są trzy panie, które się tym zajmą. Pani dyrektor, oddaję pani głos.

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (KO):

Bardzo proszę, pani dyrektor.

Dyrektor Departamentu Sportu Wyczynowego MSiT Angelika Głowienka:

Szanowny panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, szanowni goście, może w kolejności. Odnosząc się do wypowiedzi pana przewodniczącego Jakuba Rutnickiego, rzeczywiście, dzięki państwu z dniem 1 stycznia br. weszła w życie nowelizacja ustawy o sporcie, która obejmuje art. 32b i art. 32c, czyli możliwość otrzymania stypendium Team100, Team100 Junior, Team100 Minister i Team100 Trener. Obecnie procedujemy akt wykonawczy, czyli rozporządzenie, które będzie uszczegóławiało tryb przyznawania takiego stypendium. Myślę, że to kwestia kilku tygodni, może dwóch lub czterech. Uspokajam

– to żadna tajemnica – dzwoni do nas wielu zawodników, którzy otrzymywali jeszcze stypendium w ramach programu prowadzonego przez Fundację Narodową, że ta nowela mówi, że można otrzymać to stypendium od 1 stycznia. W momencie otrzymania decyzji administracyjnej w której będzie wskazana wysokość kwoty oraz termin dany zawodnik będzie mógł otrzymać takie stypendium od 1 stycznia br. do 1 maja lub kwietnia br. Otrzymując w czerwcu takie stypendium będzie mógł otrzymać wyrównanie od stycznia i podobnie oczywiście w przypadku stypendium dla trenera.

Jeśli chodzi o infrastrukturę, nie jest to akurat właściwość mojego departamentu, ale jak pan przewodniczący powiedział, w trybie interpelacji przekażę koledze, czyli panu dyrektorowi Marcinowi Zyłowskiemu, aby przygotował odpowiedź, która będzie przekazana zarówno do pani przewodniczącej jak i pana przewodniczącego Matuszewskiego.

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (KO):

Może będzie wspólna interpelacja.

Dyrektor departamentu MSiT Angelika Głowienka:

Może. Odnosząc się do wypowiedzi pana przewodniczącego Tadeusza Tomaszewskiego, mogę państwa poinformować, że również cieszę się że pomysłodawcą tego programu był ówczesny minister pan Witold Bańka. Mam na myśli program „Klub". Co prawda nie jest on realizowany przez Departament Sportu Wyczynowego, ale Departament Sportu dla Wszystkich, więc nie chciałabym szczegółowo się do niego odnosić, ale rzeczywiście program „Klub" funkcjonuje od 2016 r., a więc już od 7 lat. W tym roku pula wynosi aż 66,5 mln zł.

Jeśli chodzi o wspieranie funkcjonowania szkół mistrzostwa sportowego, robimy to oczywiście w ramach programów realizowanych w Departamencie Sportu Wyczynowego, w ramach programu szkolenia grupowego. Jeśli chodzi o programy wieloletnie, jesteśmy oczywiście na to otwarci, ale chciałam zasygnalizować jedno. Mówiąc w wielkim skrócie, rokrocznie program dotyczący przygotowań olimpijskich jest publikowany w grudniu, czasem pod koniec listopada. Obecny został opublikowany 17 grudnia ub.r. Polskie związki sportowe w sportach olimpijskich już 17 lub 18 grudnia ub.r., bo te druki są niezmienne od wielu lat, mogły złożyć taką ofertę. Uczyniło to wiele z nich. Mogliśmy podpisać umowy już w pierwszych tygodniach stycznia br. Związki funkcjonują i otrzymują takie dofinansowanie. Polski Związek Bobslei i Skeletonu złożył ofertę dopiero dziś, czyli 6 kwietnia. Mogli ją państwo złożyć równie dobrze 17 czy 18 grudnia ub.r. Ta oferta wpłynęła dopiero dziś. Zanim ją przeprocedujemy, podpiszemy umowę, daj Boże przed świętami wielkanocnymi. Mimo wszystko chciałam państwa zapytać – dlaczego tak późno.

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (KO):

Proszę krótko.

Prezes PZBiS Arkadiusz Sobieraj:

Zaraz odpowiem dlaczego. W naszym związku w biurze pracuje bardzo niewiele osób z powodu braków finansowych. Nie mówię, że jest to spowodowane środkami ministerialnymi, bo jest całkiem inaczej. Aby było więcej środków na szkolenie, musieliśmy bardzo mocno zredukować liczbę osób zatrudnionych i koszty z tym związane. Powiem szczerze, pani dyrektor pewnie wie, dlaczego, więc na tym forum nie będę o tym mówił, dlaczego ta oferta została tak stworzona, z jakimi pulami itp. Dołożę wszelkich starań, aby w tym pierwszym roku mojej kadencji taka sytuacja się nie powtórzyła, ale pani dyrektor wie, jakie to środki. Czasem ciężko jest przebalansować początek roku, gdzie startujemy już od 1 stycznia. Nawet te 15–20 dni daje nam bardzo dużą różnicę. Nieraz mamy mistrzostwa w lutym i jest ciężko.

Dyrektor departamentu MSiT Angelika Głowienka:

Doskonale pana rozumiem, ale pada takie stwierdzenie, jeśli chodzi o funkcjonowanie pzs.

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (KO):

Przepraszam bardzo, szanowni państwo, bardzo dobrze że są odpowiedzi i jest interakcja, bo po to jest też Komisja, aby były tzw. szybkie konsultacje, ale nie przesadzajmy.

Bardzo proszę, aby państwo zamienili cztery zdania. Im szybciej te wnioski się składa, tym szybciej pieniądze trafiają do państwa.

Dyrektor departamentu MSiT Angelika Głowienka:

Dobrze. Może odniosę się do wypowiedzi pana posła Moskala, czy jest możliwość wsparcia trenerów. O tym mówił też pan przewodniczący Jakub Rutnicki. Ta możliwość, poprzez otrzymanie stypendium Team100 Trener będzie istniała i ułatwi funkcjonowanie tych trenerów. Chciałabym tylko przypomnieć – rozmawialiśmy o tym na jednym z posiedzeń Komisji – że wszystkie wynagrodzenia kadry trenerskiej i współpracującej we wszystkich programach realizowanych w Departamencie Sportu Wyczynowego zostały zwiększone, począwszy od trenerów kadry narodowej, asystentów, poprzez lekarzy, fizjoterapeutów i psychologów. Wszystkie te nakłady zostały zwiększone. Jeśli chodzi o te wszystkie programy i propozycje, jesteśmy jak najbardziej otwarci, jeśli chodzi o MSiT. Przypomnę tylko, że mamy budżet, jaki mamy. Wszystkie dodatkowe programy potrzebują dodatkowych nakładów finansowych. Oczywiście w pierwszej planistyce – już przyszła – na lata 2023–2025 mogę coś zaplanować, ale nie wiem, jak do tego podejdzie Sejm. Jesteśmy na to otwarci.

Odnosząc się do wypowiedzi pani przewodniczącej Małgorzaty Niemczyk, chciałabym oddać głos pani naczelnik Annie Kuder, aby odpowiedziała na pani zapytania. Dziękuję bardzo.

Naczelnik Wydziału Sportu Wyczynowego departamencie MSiT Anna Kuder:

Szanowni państwo, pani poseł, odnosząc się do spraw związanych z przeciwdziałaniem dyskryminacji, chciałam powiedzieć, że nasz resort już w 2021 r. w ramach akademii trenerskiej przeprowadził szkolenie dotyczące przeciwdziałania dyskryminacji ze względu na płeć i przemocy. Te działania już podjęliśmy i ta tematyka w ramach akademii trenerskiej, która jest realizowana z budżetu ministerstwa pojawi się dalej i będziemy to kontynuowali. Chciałam również zauważyć, że we wszystkich umowach dotyczących sportu młodzieżowego, które są realizowane w Departamencie Sportu Wyczynowego mamy klauzulę, która wymaga do składania przez wszystkich trenerów i osoby współpracujące zaświadczenia o niekaralności za przestępstwa seksualne. To działania, które podjęliśmy na szybko, na już i czekamy na reakcję pzs. Chcemy te tematy również podjąć w ramach prac Akademii Zarządzania Sportem, aby uczulić kadry zarządzające pzs na tę problematykę.

Odnosząc się do pani uwagi na temat badań naukowych i braków w wykształceniu trenerów w kierunku treningu z kobietami, też bardzo byśmy chcieli, aby to się rozszerzyło, ale niestety nie pozostaje to w kompetencji ministra właściwego do spraw kultury fizycznej. Przypomnę, że akademie wychowania fizycznego od wielu lat już podlegają ministrowi właściwemu do spraw szkolnictwa wyższego. Kiedyś było tak, że AWF-y podlegały MSiT i mieliśmy większy wpływ na programy kształcenia i na to, co się tam działo, na kierunki badawcze. Obecnie nasz wpływ jest mocno ograniczony. Mamy niewielki program dotyczący badań naukowych na rzecz sportu wyczynowego, ale w tym zakresie realizujemy dokładnie te potrzeby, które zgłaszają nam pzs w ramach przygotowania do igrzysk olimpijskich. Polski Związek Sportów Saneczkowych sygnalizuje, że musi w tunelu aerodynamicznym przebadać kształt miski do sanek – dostają na to pieniądze. Polski Związek Żeglarski sygnalizuje, że musi przebadać pływy wody i prądy w zatoce olimpijskiej w Tokio – dostają na to pieniądze. Nie kierujemy się tu płcią, ale konkretnym zapotrzebowaniem na konkretne badania w kierunku przygotowań olimpijskich. Całość badań naukowych, które są realizowane przez AWF czy inne podmioty podlega pod Ministerstwo Edukacji i Nauki.

Chciałabym jeszcze wrócić na chwilę do słów pana przewodniczącego Tomaszewskiego, który powiedział że niewielkie środki są na łyżwiarstwo figurowe, saneczkarstwo czy bobsleje. Chciałam zwrócić uwagę, że w tabeli przekazujemy państwu informację o środkach skierowanych na kadrę narodową, która przygotowuje się do igrzysk olimpijskich. Do igrzysk olimpijskich w Polskim Związku Łyżwiarstwa Figurowego przygotowywały się 3 osoby – solistka i para taneczna. Proszę państwa, 500 tys. zł na trzy osoby to nie jest moim zdaniem mała kwota. Podobnie mamy w Polskim Związku Sportów

Saneczkowych. Ja panu nie przerywałam, panie sekretarzu. W PZSSan kadra seniorów liczy 6 osób. To 1 mln zł rocznie na szkolenie 6 osób. Chciałabym, aby zachowali państwo pewne proporcje. Pan prezes Tajner w kadrze narodowej ma kilkadziesiąt osób. Nie patrzmy na gołe kwoty, ale ile osób pod tymi kwotami się kryje, podzielmy to na zawodników. Jeśli zrobimy podział na zawodników i zobaczymy, ile idzie na jednego, może się okazać że Polski Związek Narciarski czy Polski Związek Łyżwiarstwa Szybkiego wcale nie ma tak dużo pieniędzy. One mają dużo, bo mają dużo dobrych zawodników. Chciałabym, abyśmy zachowali pewne relacje i popatrzyli na to racjonalnie, a nie tylko na gołe sumy. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (KO):

Dziękuję bardzo, panie ministrze. Pan sekretarz prosił o zabranie głosu. Bardzo proszę.

Sekretarz generalny PKOl Adam Krzesiński:

Szanowni państwo, w ogóle powinienem od tego zacząć i usprawiedliwić nieobecność prezesa Andrzeja Kraśnickiego. Myślę, że około 1 godziny temu zakończyła się jego operacja w szpitalu. Uspokajam, była planowana, to zabieg operacyjny niegroźny dla życia. Musiał poddać się pewnemu zabiegowi i wypadł termin na dziś, dlatego jest nieobecny na posiedzeniu Komisji. Odniosę się do tematów, które poruszyło dwoje posłów, które dotyczyły PKOl. Pani poseł Małgorzata Niemczyk mówiła o dyskryminacji ze względu na płeć i zapytała, co robimy, aby jej nie było. Światowy ruch olimpijski, a także polski, bardzo mocno zauważają ten problem i pracują nad wyeliminowaniem go i wyrównywaniem szans osób zaangażowanych w polski i światowy ruch olimpijski. Podam przykład – chociażby wynika to z tabeli, którą MSiT przedstawiło w materiale, gdzie podana jest liczba zawodników i zawodniczek startujących na poszczególnych igrzyskach olimpijskich w tym wieku. Jeszcze w Salt Lake City w 2002 r. 65% zawodników to byli mężczyźni, a 35% kobiety. W Pekinie na ostatnich igrzyskach na 2897 zawodników w sumie startowało 1593 mężczyzn, co daje 55% i 1304 kobiety, czyli 45% całości. Ta liczba zawodników i zawodniczek i zawodników się wyrównuje i będzie to kontynuowane, bo taka jest polityka MKOl. Dotyczy to też członków MKOl, gdzie powoli zaczynają być proporcje 50:50.

Jeśli chodzi o polską reprezentację, po raz pierwszy w historii polskiego ruchu olimpijskiego na igrzyskach olimpijskich – letnich czy zimowych – startowało więcej kobiet, niż mężczyzn. Było 30 kobiet i 27 mężczyzn. Powiem, może nie do końca na poważnie, że w ruchu olimpijskim to mężczyźni są dyskryminowani, bo są dwie dyscypliny sportu, w których startują na igrzyskach tylko kobiety, a nie ma takiej gdzie startowaliby tylko mężczyźni. Mówię o gimnastyce artystycznej i pływaniu synchronicznym, w których mężczyźni nie biorą udziału. Nie ma takiego sportu, w którym nie startowałyby kobiety, a startowaliby mężczyźni.

Jeśli chodzi o polski komitet olimpijski, bardzo mocno w tym temacie staramy się pracować. Mamy Komisję ds. Sportu Kobiet, której przewodniczy pani Grażyna Rabsztyn – nasza znakomita lekkoatletka, płotkarka sprzed lat. Na wniosek tej komisji na ostatnim posiedzeniu Walnego Zgromadzenia Polskiego Komitetu Olimpijskiego dokonaliśmy zmiany w statucie i zapisaliśmy, że delegatami na Walne Zgromadzenie PKOl z grona członków ze sportów olimpijskich, którzy mają prawo do 3 delegatów, muszą być minimum jedna kobieta i jeden mężczyzna. Trzecia osoba jest już do wyboru dla związku. Każdy związek ma obowiązek delegować przynajmniej 1 kobietę na posiedzenie Walnego Zgromadzenia PKOl. W obszarze, za który odpowiadam, czyli pracowników PKOl, jest zdecydowana przewaga kobiet, bo 65% pracowników PKOl to kobiety, a 35% mężczyźni. Pełnią one też bardzo wysokie stanowiska dyrektorskie. Moją zastępczynią jest kobieta, a na 6 dyrektorów tylko jeden jest mężczyzną – Marcin Nowak. Pozostałych 5 osób to kobiety.

Co do reakcji na transmisje telewizyjne i komentarze, które pojawiają się wśród komentatorów polskich mediów, nie jestem w stanie się do tego odnieść. Z powodu tego, że jestem obecny na igrzyskach nie mam możliwości słuchania transmisji telewizyjnych polskich nadawców i nie słyszę ich. Szczerze mówiąc, pani poseł, po raz pierwszy usłyszałem dziś, że zdarzają się tego typu stwierdzenia ze strony polskich komentatorów.

Na pewno będziemy na to reagowali. Telewizja Polska jest naszym partnerem i współpracujemy bardzo często w różnych obszarach. Myślę, że to temat, na jaki warto zwrócić uwagę naszym partnerom z telewizji publicznej.

Pan poseł Moskal zapytał o testy na COVID i czy było to robione sprawiedliwie, czy może nasi sportowcy byli niesprawiedliwie potraktowani. Zapytał też o opiekę psychologiczną nad naszymi reprezentantami. Oddam głos panu dyrektorowi Hubertowi Krysztofiakowi, bo myślę, że dużo lepiej ode mnie na to pytanie odpowie.

Dyrektor COMS Hubert Krysztofiak:

Jako członek polskiej reprezentacji olimpijskiej i lekarz opiekujący się łyżwiarzami mam dualistyczne podejście do tej sytuacji. Zacznę od tego, że poziom przygotowania i sama idea zabezpieczenia z punktu widzenia naukowego i medycznego były absolutnie uzasadnione. Wypowiadam to jednoznacznie. Z drugiej strony rozumiem też oczekiwania trenerów i wszystkich osób, abyśmy tę sprawę analizowali, zgłębiali i wychwytywali słabe punkty. Rzeczywiście były pewne drobne elementy, które raczej były kwestią tego, że informacja na temat wyniku testów była przekazywana w bardzo szeroki sposób, który dla laika był trudny do interpretacji. Powiem państwu tylko, że standard wykonywania testów PCR, aby stwierdzić, że wynik jest negatywny nie polega na wykonywaniu ich na jednej linii technologicznej. Jednocześnie wykonuje się go na dwóch, równolegle, często stosując odczynniki innej firmy. Pojawiały się sytuacje, że na jednej linii technologicznej wynik był negatywny, a na drugiej pozytywne, ale wymaganie było, że musi być negatywny na obu liniach technologicznych, mówiąc w uproszczeniu. Przygotowanie i zabezpieczenie tego całego procesu było trudne i wymagające dla wszystkich. Te zasady przy wjeździe na igrzyska spełniliśmy. To co się wydarzyło – w naszej reprezentacji pojawiły się wyniki dodatnie – nie było wyjątkowe. Chciałbym, aby państwo wiedzieli, że poszczególne komitety olimpijskie były pytane o to, czy tę informację na temat osób izolowanych można udostępniać publicznie i większość się na to nie zgodziła. Wiele osób było na izolacji.

Jako lekarz powiedziałbym że to, co się wydarzyło, to zdarzenie niepożądane. Tego typu zdarzenia staramy się eliminować poprzez poprawę jakości kontroli itd., ale niestety będą się pojawiały. Te kwestie też analizujemy, szukamy, gdzie mógł zostać popełniony błąd, ale pandemia jest zdarzeniem bardzo specyficznym.

Odnosząc się do opieki psychologicznej, ten problem zauważamy, odkąd zajmuję się zarządzaniem zespołem medycznym. Domagam się zawsze, aby na igrzyskach olimpijskich był specjalista psycholog. Od 2008 r., czyli od letnich igrzysk olimpijskich jest przynajmniej jeden psycholog dostępny dla całej ekipy. Tak też było teraz. Oczywiście decyzją poszczególnych pzs jest to, czy psycholodzy będą pracowali z poszczególnymi zawodnikami. W większości związków psycholodzy pracują i są aktywni. W czasie igrzysk olimpijskich była psycholog pracowała bezpośrednio z grupą łyżwiarzy, szczególnie short tracku i była bardzo zaangażowana, bo pomagała także w tej trudnej, emocjonalnej sytuacji i była zaangażowana, do dyspozycji wszystkich członków reprezentacji.

Jeszcze odniosę się do kwestii, którą poruszyła pani poseł Niemczyk, na którą zwrócił również uwagę Adam – to temat, na który MKOl niesamowicie zwraca uwagę. Jest to w domenie zespołu medycznego i naukowego. Ten temat jest podnoszony do tego stopnia, że na ostatnim dużym spotkaniu, które odbyło się w listopadzie ubiegłego roku był w zasadzie dominującym do tego stopnia, że teraz pilotażowo w reprezentacjach pojawiały się osoby o dodatkowej akredytacji – tzw. wellbeing officer. Będą oni wymagani na kolejnych igrzyskach jako konieczność. To osoby, do których każdy zawodnik i zawodniczka mogą się zgłosić w przypadku jakiegokolwiek nadużycia, molestowania itd. Takie wymaganie będzie i uczestniczymy też w tych pracach.

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (KO):

Dziękuję bardzo. Teraz poproszę o zabranie głosu pana prezesa Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego, bo były do niego pytanie, a potem pana prezesa Tajnera. Panie Konradzie, bardzo prosimy.

Dyrektor sportowy w PZŁS Konrad Niedźwiedzki:

Panie przewodniczący, drodzy goście, było sporo kwestii do których muszę się odnieść i zacznę gdzieś od góry. Pan przewodniczący zadał pytanie – mamy teraz obiekt i nie było medalu, a gdy nie było obiektu były medale. Oczywiście tak jest, ale na te medale czekaliśmy 50 lat. Urodziła się generacja, która pozwoliła na ich zdobycie podczas igrzysk w Vancouver i w Soczi. Szkoląc wyłącznie w Berlinie wąską grupę, co świetnie zabezpiecza nam MSiT, bo ta współpraca naprawdę jest bardzo dobra, moglibyśmy funkcjonować, ale obiekt gwarantuje nam to, że możemy szkolić szeroko. Jak wspomniał prezes Tajner i wcześniej mój prezes, to może zagwarantować nam wyniki i kolejne medale nie za 50 lat, ale otarliśmy się o nie już teraz. Jestem przekonany – mówię o tym z pełną odpowiedzialnością – że odrobiliśmy lekcję, którą mieliśmy w Pjongczang, jeśli chodzi o przygotowanie i wyniki sportowe. Były one bardzo zadowalające.

Jeśli chodzi o tor długi i short track mieliśmy nadzieje na dwa medale. Jeden z nich to na pewno Natalia Maliszewska, która szła bardzo zdecydowanie do tego celu. Myślę, że gdyby wystartowała tylko na 500 metrów – to tylko gdybanie, ale tak po prostu jest – myślę, że narracja nawet dzisiejszego spotkania byłaby inna. Z drugiej strony łyżwiarze na torze długim również przez zwycięstwa w pucharze świata i w mistrzostwach Europy rzeczywiście pokazali, że należą do światowej elity i 0,03, 0,011, 0,08 sekundy przez które straciliśmy medale olimpijskie to może rzeczywiście kwestia szczęścia, ale to że mamy obiekt, to najważniejsza sprawa. Muszę niestety potwierdzić to dla kolegów – to zabezpiecza nam szerokie szkolenie i dzięki temu możemy mieć więcej talentów. Oczywiście ta reprezentacja, która była w Pekinie jest bardzo młoda. To dwudziestoletni zawodnicy. Jeśli nie będzie ogromnego pecha wystąpią w Cortinie d'Ampezzo. Odkąd objęliśmy działania w związku, idziemy w kierunku odbudowy tej szerokiej piramidy, abyśmy mieli później z czego tych mistrzów kształcić, obrabiać, prezentować podczas igrzysk.

Padło pytanie o zawody przed igrzyskami olimpijskimi. Przygotowując kalendarz startów podporządkowaliśmy go pod trenerów i zawodników. Kalendarz Międzynarodowej Unii Łyżwiarskiej jest taki, że start jest na początku stycznia, a następny na igrzyskach olimpijskich miesiąc później. To nie jest optymalne. Zawodnikom potrzebne są starty i zabezpieczyliśmy je. Stanęliśmy na głowie wraz z panem doktorem, z którym prowadziliśmy konsultacje, aby odciąć wszystkich od kontaktów. Restrykcje były nawet większe niż podczas pucharu świata. W jaki sposób to się posypało, ciężko powiedzieć, bo żaden z zawodników nie miał żadnych objawów. To naprawdę jest dramat, z którym musimy żyć.

Jeśli chodzi o sport kobiet, chciałbym uspokoić panią poseł, bo było 9 kobiet i 7 mężczyzn na igrzyskach i gdyby nie Zbyszek Bródka moglibyśmy powiedzieć, że łyżwiarstwo szybkie i short track kobietami stoją, ponieważ kobiety zdecydowanie wiodą prym w naszych dyscyplinach.

Było pytanie o liczbę lodowisk. Tak naprawdę korzystamy z pięciu, ale w zupełności nam to wystarcza. Jeśli chodzi o short track, można uprawiać tę dyscyplinę sportu na każdym hokejowym lodowisku. Oczywiście wtedy trzeba walczyć z hokejem i słabszym lodem, ale to coś, co dla dzieci jest zdecydowanie wystarczające. Mamy Tomaszów, idziemy do przodu, jeśli chodzi o szkolenie. Czekamy na Zakopane, bo to może być *game changer* jeśli chodzi o obiekt. W dalszym ciągu Tomaszów zapewnia nam podstawowe szkolenie, a na szybki lód i tak musimy wyjeżdżać. Czekamy na Zakopane. Z rozmów wynika, że będzie to świetny obiekt.

Również te kwestie związane z początkiem roku są dla nas ważne. W naszej działalności, mając obiekt, organizując imprezy, mamy możliwość generowania środków własnych. Marketingowe kwestie nie wchodzą w budżety ministerstwa i trzeba płacić za to ze środków własnych. Wydaliśmy na to setki tysięcy złotych, ale mamy sponsora generalnego, który umożliwia nam płynne przejście na początku roku i wsparcie klubów. To wszystko jest bardzo ważne. Przekazujemy nagrody dla najlepszych trenerów, bo zarabiają oni bardzo mało, aby nie mówić że prawie wcale.

Ostatnia kwestia – jeśli Team100 będzie do 2023 r., to rzeczywiście może rozwiązuje to minister, ale mamy wielu zawodników, którzy są powyżej 23 roku życia i byli w dziesiątce na igrzyskach lub zdobywali medale. Chciałbym, abyśmy znaleźli jakąś możliwość.

Jeśli jest to Team100 Minister, to pierwszy raz o tym dziś słyszałem, ale fajnie abyśmy mogli zabezpieczyć tych zawodników. Chyba niczego nie ominąłem. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (KO):

Dziękuję bardzo. Sprawdziłem na szybko – Zakopane ma być w lipcu 2023 r. Wybierzemy się tam wszyscy. To ma być jeden z szybszych tego typu obiektów. To dobra informacja. Może będzie też przyjeżdżał tam świat. Z punktu widzenia przygotowań to rzecz kluczowa. Głos pa nap Apoloniusz Tajner.

Prezes PZN Apoloniusz Tajner:

Dziękuję. To właściwie były refleksje, a nie pytania. Mogę powiedzieć, że w zasadzie odpowiedziałem na te refleksje wcześniej, gdy pana posła Zimocha nie było. Generalnie nie byliśmy zadowoleni i nie do końca uważamy, że to był udany sezon. Na igrzyskach zrealizowano minimum i miesiąc wcześniej nikt nie mógł się tego spodziewać, że te medale nie powstały wskutek systemowego szkolenia, tylko wskutek przerw losowych przerw losowych, które się wydarzyły. Żyła i Kubacki zachorowali na COVID-19 na 30 dni przed startem, a Stoch dokładnie w tym samym momencie skręcił kostkę i wiadomo było, że w 10–12 dni to jest wyleczalna kontuzja. Bardzo się z tego ucieszyłem, bo trenera nie można było w żaden sposób przekonać, aby zrobił jakąś przerwę, jakiś manewr. Zachowywał się bardzo pasywnie i bardzo uparcie ze startu na start. Tak pewnie by dojechali do igrzysk. Było tak wiele czynników i stąd te zmiany trenerskie.

Jeśli chodzi o Izabelę Marcisz, gdy wyszła sytuacja w której chciała realizować plan założony przez wcześniejszych trenerów – czyli Justynę Kowalczyk i Aleksandra Wierietielnego – trudno było zawodniczce nagle powiedzieć „ty nie masz nic do gadania i rób to, co ci każe trener słowacki". Podjąłem z nią rozmowy, aby nie traciła mentalnie na tym, że musi coś realizować w taki sposób, jak chcemy. Na samych igrzyskach mogło być krótkie polecenie, ale nie chciałem tego robić. To dziewczyna, która za 4 lata może walczyć o medal olimpijski. Nie chciałem jej zrażać, ale przekonać. Wydaje mi się, że mi się to udało. Jest teraz bardzo zadowolona. Startując z dziewczyną, której nie lubi – taka była sytuacja i dlatego nie chciała startować – zajęła 9 miejsce w sprincie. Zajęła je dla siebie, biegnąc w tej parze. To 9 miejsce na igrzyskach olimpijskich.

Dziękuję za uwagę. Zastanawiamy się już, jak uporządkować te tematy na kolejne 4 lata. Nie chodzi o to, aby ułożyć coś tymczasowo na rok, ale aby to dobrze zafunkcjonowało w dłuższej perspektywie. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (KO):

Dziękuję bardzo. Mamy jeszcze drugi punkt. Czy pani poseł chce jeszcze zabrać głos? Bardzo proszę o krótką wypowiedź.

Poseł Małgorzata Niemczyk (KO):

Dziękuję bardzo. Pana wypowiedź odnośnie dyskryminacji w sporcie i mówienie, że w państwa związku nie ma dyskryminacji ze względu na płeć bo zawodniczek w reprezentacji olimpijskiej występuje więcej niż mężczyzn pokazuje jak ważne są szkolenia, aby tymi szkoleniami objąć jak najszersze grupy ludzi, bo nie na tym polega dyskryminacja ze względu na płeć w sporcie.

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (KO):

Dziękuję bardzo. Szanowni państwo, zamykam pierwszy punkt i dziękuję za długą dyskusję. Przechodzimy do punktu drugiego – rozpatrzenia informacji na temat występu polskiej reprezentacji paraolimpijskiej na XIII Zimowych Igrzyskach Paraolimpijskich Pekin 2022. W pierwszej kolejności proszę o zabranie głosu pana ministra sportu, a potem oczywiście prezesa PKPar Łukasza Szeligę.

Sekretarz stanu w MSiT Andrzej Gut-Mostowy:

Dziękuję. Szanowni państwo, w bardzo skrótowy sposób przedstawię podstawowe informacje. Dostarczony został państwu materiał. W XIII Zimowych Igrzyskach Paraolimpijskich Pekin 2022 startowała reprezentacja Polski składająca się z 11 sportowców oraz 4 przewodników zawodników niewidomych i słabowidzących. Niestety start trudno zaliczyć do udanych. Polska znalazła się w grupie państw bez medali. Główne zadanie

wynikowe – utrzymanie pozycji Polski w rankingu medalowym – niestety nie zostało wykonane. Igor Sikorski, z którego startem wiązano największe nadzieje na uzyskanie medalu w narciarstwie alpejskim nie ukończył żadnego przejazdu. Start Iwety Faron w biathlonie i Witolda Skupnia w narciarstwie biegowym również nie przyniosły oczekiwanych zdobyczy medalowych. Polacy zajęli po 2 miejsca 5, 6, 7 i 8, co dało 20 punktów olimpijskich – o 4 mniej niż w poprzednich igrzyskach w 2018 r. Należy zauważyć, że w sportach zimowych Polska dysponuje nadal niewielkim gronem zawodników, którzy mogliby zostać objęci specjalistycznym szkoleniem gwarantującym nawiązanie rywalizacji z czołówką światową. W narciarstwie alpejskim w Pekinie startowało tylko 2 naszych reprezentantów. W narciarstwie biegowym i biathlonie spośród 8 startujących zawodników 5 debiutowało i to dzięki kwalifikacji do igrzysk na podstawie dzikiej karty. Ponadto, z uwagi na niski poziom sportowy na zimowe igrzyska nie zakwalifikowały się drużyny hokeja na sledgach i curlingu na wózkach.

Warto podkreślić, że ZIP w Pekinie były zorganizowane na bardzo wysokim poziomie, a zawodnicy rywalizowali na doskonale przygotowanych trasach. Problem, podobnie jak w przypadku igrzysk olimpijskich stanowiły restrykcje pandemiczne. Ogromną niespodzianką były wynik uzyskane przez reprezentantów Chin i dokonany przez nich w ciągu 4 lat progres wynikowy. Podczas igrzysk w Pjongczang Chińczycy wywalczyli zaledwie 1 medal paraolimpijski i zajęli 20 miejsce w klasyfikacji medalowej. W Pekinie zdobyli ich aż 61, wygrywając tę klasyfikację.

Przedstawiłem skrótowo podstawowe informacje. Dziękuję, panie przewodniczący.

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (KO):

Dziękuję bardzo. Trzeba rzeczywiście powiedzieć, że Chińczycy zrobili duże postępy. Panie prezesie, oddajemy głos. Proszę też przedstawić wnioski na przyszłość i co możemy zrobić. Wszyscy byliśmy też pod wielkim wrażeniem ukraińskiej reprezentacji, która miała absolutnie niesamowity wynik. Proszę mnie poprawić, ale było to 28 medali i drugie miejsce?

Prezes Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego Łukasz Szeliga:

Tak.

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (KO):

To imponujące, biorąc pod uwagę sytuację i całą tą dramatyczną historię. Myślę, że należy się dla tej reprezentacji wielki szacunek, bo pokazała niesamowitego ducha. Oddaję głos.

Prezes PKPar Łukasz Szeliga:

Panie przewodniczący, panie ministrze, Wysoka Komisjo, szanowni goście, oczywiście nie przywożąc medalu z igrzysk paraolimpijskich, trudno je uznać za udane. Mieliśmy 3 szanse medalowe, których nie udało się przekuć na medal, choćby jeden. Przed wyjazdem mówiłem, że tej 1 medal to coś, co w zasadzie jest osiągalnym stanem dla naszego sportu obecnie. Przyczyną tej sytuacji jest niewątpliwie to, o czym mówił prezes Tajner – dysproporcja w poziomie pomiędzy kadrą narodową a klubami sportowymi, które organizują ten sport. Przekłada się to na to, że zawodnicy w kadrze praktycznie nie mają żadnej presji. Czują się tam w jakiś sposób niezagrożeni, bo są na tyle wysokim poziomie, że daje to możliwość klasyfikacji na igrzyska. Nie czując presji, oddechu kogoś, kto jest ustawiony w kolejce na ich miejsce trudno zmotywować tych zawodników czasami do przygotowań.

Oczywiście po igrzyskach podniosły się takie wątki jak mało środków. Do końca się z tym nie zgadzam. Dla narciarzy biegowych, dla czteroosobowej ekipy przeznaczyliśmy rocznie średnio 500 tys. zł. Na pewno przydałyby się większe środki, ale to było minimum, które pozwalało na to, aby zrealizować założenia trenerskie. Przez 4 lata zarówno trenerzy, jak i zawodnicy nie podnosili tego wątku, że problem tkwi w samych środkach finansowych.

Odnosząc się do występu Ukraińców, o czym wspomniał pan przewodniczący, wynik był fantastyczny. Jest to pewien pomysł na to, jak strategicznie i taktycznie podchodzić do organizowania sportu, również paraolimpijskiego. Ukraina zimą skupiona jest

na biathlonie. To ten podstawowy sport. Drugie jest narciarstwo biegowe. Tylko w tych 2 sportach zdobyli 28 medali. To bardzo wąska specjalizacja w klasach startowych, które mają takie sprawiedliwe przeliczniki. Zimą dochodzi jeszcze kwestia różnych klas startowych, o czym wspomniałem już podczas posiedzeń Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki. Są takie przypadki niepełnosprawności, które nie mają szans na zdobycie medalu. Przykładowo jazda osób na jednej nodze – którą mogą państwo zobaczyć na zdjęciu – przy tych faktorach, które są, nie daje możliwości sięgnięcia po medal. Na pewno kwestia skupienia się na wybranych sportach, wybranych grupach niepełnosprawności i kwestia pań to temat, który jest absolutnie traktowany na równi.

Liczba kompletów medali jest mniej więcej rozłożona w połowie. W poszczególnych sportach mamy podział na komplety medali na mężczyzn i kobiety. Jest to mniej więcej po równo, poza parasnowboardem, gdzie po prostu jeszcze nie zebrały się kobiety ze świata w tych klasach niepełnosprawności, w których panowie już startują. To jest w toku prac. Mamy tu zaplecze, jeśli chodzi o Polki, które mogą na kolejnych igrzyskach powalczyć o wyniki medalowe.

Mogą państwo teraz zobaczyć organizacje, które zajmowały się przygotowaniem naszych zawodników do igrzysk paraolimpijskich. To trzy organizacje, głównie Polski Związek Sportu Niepełnosprawnych „Start". Wspomniana dysproporcja między poziomem kadry narodowej i klubami powoduje, że wyniki zimą są na takim poziomie, jak mogliśmy zobaczyć. W Pekinie wystartowało 8 mężczyzn i 3 kobiety – w sumie 11 zawodników, w tym 4 zawodników niewidomych lub niedowidzących. W związku z tym skład uzupełniony był o 4 przewodników, którzy są traktowani na równi z zawodnikami i również otrzymują medale. Mieliśmy więc w ten sposób licząc 15 zawodników.

Ten ważny slajd obrazuje, w jakim miejscu jesteśmy. Niestety sytuacja w Pjongczang wlała w nas trochę optymizmu, jeśli chodzi o występ Igora Sikorskiego, bo pojawił się medal. W Soczi tego medalu nie było. Bez poszukania metody na to, aby ten sport, który jest amatorski, jest momentem wejścia, nie został podniesiony na wyższy poziom, nie będziemy mieli szans, mając 2–4 zawodników w kadrze, aby na tej bazie powalczyć o coś lepszego.

Jeśli chodzi o poszczególne sporty, mamy tu miejsca punktowane, które uzyskali nasi zawodnicy. Było 8 miejsc punktowanych, które dały nam łącznie 20 punktów. Były 3 szanse medalowe. Igor Sikorski to nasz zawodnik, który ma możliwości o to, aby walczyć praktycznie w każdej konkurencji, od zjazdu po slalom. Trener upatrywał szans medalowych w slalomie gigancie, slalomie, ale jego sezon był bardzo nierówny. Miał bardzo poważne upadki w minionych sezonach, które spowodowały że nie udało mu się ukończyć żadnej konkurencji w Pekinie, a miesiąc wcześniej był na podium mistrzostw świata. Dawało to jakąś realną nadzieję medalową. Kolejna kandydatka do medalu to nasza medalistka Iweta Faron, która niestety zajęła najlepiej piąte miejsce, co jest niezłym wynikiem, ale po medal nie udało się sięgnąć. Witek Skupień w biegu na 20 km miał największą szansę medalową, ale niestety sztab trenerski i serwisowy nie poradził sobie ze smarowaniem, co było widać. To był problem związany ze śniegiem w Pekinie. Niestety nasi serwisanci byli w gronie tych, którzy nie rozwikłali zagadki doboru smarów. Robili, co mogli w czasie, gdy byli na miejscu, ale nie udało się.

Wracając do podsumowania wszystkich sportów zimowych, które są w programie igrzysk paraolimpijskich, nie mamy szans w hokeju, aby awansować. Zaostrzyły się jeszcze kryteria kwalifikacyjne i tylko 8 drużyn z całego świata może startować w hokeju na siedząco, na sledgach. Dysponując jednym klubem, który od lat próbuje walczyć o ten awans, przekazujemy im środki, które zawsze są w takiej sytuacji małe, ale to nie jest kwestia samych pieniędzy. Pojedynczy klub sportowy, który prowadzi tę działalność nie jest w stanie awansować na igrzyska paraolimpijskie. Miałem po igrzyskach spotkanie z trenerem i doszliśmy do wniosku, że będziemy szukali rozwiązań i być może zupełnie innego finansowania albo zrezygnujemy z finansowania hokeja. Moje refleksje po tych igrzyskach są takie, że bez wsparcia PFRON nie jesteśmy w stanie tego robić. Był Program „Olimpijczyk", który przez 2 lata zasilał nasze przygotowania finansowane przez PFRON. Wówczas, uzupełniając środki ministerialne, przez dwa lata nie mieliśmy zgłaszanych żadnych problemów w tym zakresie.

Z curlingiem jest podobnie. Trzeba odpowiedzieć sobie na jedno pytanie na przykładzie Ukrainy, która poszła w biathlon i narciarstwo biegowe a latem w pływanie i lekką atletykę i skupili się na tych sportach bez realizowania jakiegoś bardzo szerokiego zakresu szkolenia poza tym. Co odpowiedzieć tym klubom i trenerom, którzy są zaangażowani, sięgają po pojedyncze medale – mówię o konkurencjach letnich – czy zimą są bardzo blisko. Mając możliwość rozbudowy tej bazy i podstawy moglibyśmy być w grze. W narciarstwie alpejskim mamy kilku młodych zawodników, którzy są perspektywiczni w kontekście potencjału medalowego.

Narciarstwo biegowe i biathlon – mamy w zasadzie dwóch zawodników: Iwetę Faron i Witolda Skupnia. Nie wiem, czy będą kontynuowali swoją sportową karierę. W tym sporcie raczej myślę o tym, aby patrzeć na to pod kątem nadziei paraolimpijskich 2020–2030 i budować zespół na igrzyska za 8 lat. Za 4 lata prawdopodobnie z tych świeżych zawodników, którzy trafią do kadry, nie uda się zbudować medali. Ci zawodnicy, którzy otrzymali dzikie karty są na absolutnym początku swojej kariery i trudno mówić, czy będzie pożytek z tego na kolejnych igrzyskach paraolimpijskich. Ci zawodnicy po prostu mieli bardzo mało startów. Decyzja międzynarodowego komitetu o przyznaniu tych dzikich kart w ostatniej chwili nie była do końca zrozumiała. Związki, które o to aplikowały uważały, że możliwość wyjazdu na igrzyska to wielki sukces, bo będziemy mieli liczniejszą reprezentację. Nie zgadzam się z tym. Biorąc pod uwagę opinię publiczną, jeśli ktoś dostaje dziką kartę, to nie sposób nie wysłać go na igrzyska paraolimpijskie. Jest to bardzo trudna sprawa. Te decyzje musiały być podejmowane w ostatniej chwili. Dzięki pomocy PKOl udało się ubrać wszystkich w te same stroje. Byliśmy praktycznie sformatowani na wylot i dzięki pomocy MSiT udało się zapiąć kwestie logistyczne związane z wyjazdem tej dodatkowej siedmioosobowej grupy.

Został nam jeszcze parasnowboard. Mieliśmy jednego zawodnika, który też nie osiągnął prognozowanych rezultatów – miejsca 7–15 – bo był 17 i 21.

Na pewno wnioski są zbieżne z tymi, które pojawiły się w sporcie olimpijskim, co przedstawiły Polski Związek Narciarski czy Polski Związek Łyżwiarstwa Szybkiego. Bez podniesienia poziomu klubowego będziemy mieli duże problemy. Liczę też na to, że przy pewnej współpracy, która pojawiła się z Ukrainą w czasie tej trudnej sytuacji możliwości wspólnego trenowania z lepszymi od siebie mogą dać nam lepsze rezultaty w przyszłości. Tylko w taki sposób możemy próbować poprawić te wyniki.

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (KO):

Dziękuję bardzo. Otwieram dyskusję. To, co zostało powiedziane jest ważne. Ten kierunek ukraiński pokazuje niesamowitą specjalizację. Jak powiedział pan prezes, jeśli zostawimy to tak jak jest, szans czy światełka w tunelu ciężko wypatrywać. Chciałem przy okazji zapytać, czy w związku z wojną w Ukrainie prowadzą państwo jakąś współpracę, jeśli chodzi o sportowców? Czy przyjechali do nas? Czy wykorzystujemy COS? Czy jest jakaś współpraca? Czy zaopiekowaliśmy się tymi osobami w jakiś sposób? Czy są państwo w kontakcie? To bardzo nas interesuje. Zanim przejdziemy do odpowiedzi, jeszcze głos zabierze pani przewodnicząca Niemczyk. Proszę bardzo.

Poseł Małgorzata Niemczyk (KO):

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, panie prezesie, panie ministrze, chciałam zapytać o pewną kwestię. Docierają do mnie niepokojące informacje dotyczące osób niepełnosprawnych, ale raczej w sporcie letnim. Nie wiem, jak to wygląda w dyscyplinach zimowych. Bardzo często trudno namówić zawodnika, który zdobywa medal na igrzyskach olimpijskich do kontynuowania kariery. Świadczenie olimpijskie, które taki zawodnik uzyskuje w związku z wynikiem niejednokrotnie zabezpiecza byt rodzinie i pozwala mu jeszcze na podjęcie pracy. Czasem też posiada on rentę, w zależności od poziomu i rodzaju niepełnosprawności. Czy są również takie przypadki, że tracimy zawodników? Jak wielu olimpijczyków straciliśmy, którzy z tego powodu odeszli do sportu, aby móc zabezpieczyć swoje najważniejsze potrzeby? Uprawianie sportu kosztuje. Ci zawodnicy muszą ponosić określone koszty, aby dojechać na trening w swoich miastach i móc ten sport uprawiać. Czy jest panu wiadome, co było powodem, że Program „Olimpijczyk” w PFRON został zlikwidowany? Może pan minister posiada na ten temat wiedzę, jak duże to były środki?

Jeśli byłaby taka możliwość, może w budżecie ministerialnym na przyszły rok moglibyśmy znaleźć na to finansowanie?

Mówił pan o małej liczbie zawodników. Wydaje mi się, że osób niepełnosprawnych mamy dość sporo. Zauważam taką dużą lukę, że nauczyciele wychowania fizycznego nie za bardzo posiadają wiedzę, jak te dzieciaki szkolić na zajęciach. Bardzo często zdarza się nam zwolnienie z lekcji wychowania fizycznego. Być może trzeba byłoby rozpocząć jakieś działania w tym zakresie.

Panie ministrze, nie chciałam jeszcze raz wchodzić w temat sportu i dyskryminacji, ale od związków nie otrzymałam żadnej odpowiedzi na temat tego, jakie działania zostały podjęte przez nie w zakresie przeciwdziałania dyskryminacji, zapobiegania przemocy czy zapewniania bezpieczeństwa dla uczestników sportu. Proszę o to, aby pan minister wystąpił ewentualnie do związków, aby nam takie informacje przedstawiły na piśmie. Z tego co mówili wcześniej prezesi i pan powiedział, wiadomo że jest jedna kołdra i nie damy rady więcej z niej wykroić. Teraz mi się nasunęło, panie ministrze – są środki europejskie, norweskie. Może warto dla związków zrobić jakieś szkolenia, aby móc się starać i ubiegać o dodatkowe środki. One są bardzo często bez wkładu własnego. Czasami są tam konkursy, nawet na 30 mln euro. Czasami są konkursy międzynarodowe. Wiadomo, że związki współpracują międzynarodowo. Wiele z nich ma powołane fundacje, które również mogłyby o te środki występować, gdyby były ograniczenia odnośnie do związków. Może warto byłoby tę kołdrę trochę doszyć i spróbować przeszkolić nasze związki, aby tych środków było ciut-ciut więcej. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (KO):

Dziękuję bardzo. Pani przewodnicząca, w czerwcu mamy specjalne posiedzenie Komisji dotyczące tematyki równouprawnienia i niedyskryminacji w sporcie. Nie chciałbym, abyśmy poświęcali temu dziś zbyt wiele czasu. Oczywiście to bardzo ważne kwestie i wiele cennych uwag zostało przedstawionych. Nie chciałbym, abyśmy mocno teraz się na tym koncentrowali, bo będziemy mieli specjalne posiedzenie, przygotujemy dużo godzin, abyśmy mogli spokojnie mogli wyczerpać temat. Były też pytania dotyczące PFRON. Oddaję głos panu ministrowi.

Sekretarz stanu w MSiT Andrzej Gut-Mostowy:

Panie przewodniczący, szanowna pani przewodnicząca, kilka szczegółów przekaże pani dyrektor Głowienka. Na pewno te działania, które powodowałyby zaangażowanie innych instytucji do sportu osób z niepełnosprawnością ze strony KPRM czy PFRON są warte podjęcia i to zrobimy. Po uzgodnieniu z panią dyrektor Głowienką zadeklarowałem, zważając na to, jak wiele pan minister Kamil Bortniczuk ma obowiązków, że obejmę ten temat swoją opieką. Oddaję głos pani dyrektor.

Dyrektor departamentu MSiT Angelika Głowienka:

Dziękuję. Szanowny panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, szanowni goście, moją wypowiedź uzupełni pan prezes Łukasz Szeliga, ale ten program w PFRON funkcjonował bodajże do 2016 r. Podjęliśmy starania z panem prezesem Łukaszem Szeligą, aby spotkać się z przedstawicielami PFRON. Ten pomysł oczywiście zrodził się przed samymi Zimowymi Igrzyskami Paraolimpijskimi. Wyjazd pana prezesa i moje obowiązki po jego przyjeździe uniemożliwiły spotkanie w marcu br. Chcielibyśmy spotkać się z przedstawicielami PFRON jeszcze przed świętami, aby porozmawiać i wznowić ten program, który funkcjonował do 2016 r. Jako resort deklarujemy swoją gotowość do rozmów. Z tego miejsca bardzo dziękuję panu ministrowi za wsparcie. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (KO):

Dziękuję, myślę że to kluczowe – patrzę na pana prezesa – bez wsparcia ze strony ministerstwa rozmowy nie zakończą się sukcesem. Jeśli będzie duże szanse, to jestem przekonany, że będą udane. Wiemy, jakie są potem problemy z finansowaniem. Panie prezesie, bardzo proszę.

Prezes PKPar Łukasz Szeliga:

Odpowiadając i uzupełniając wypowiedź pani dyrektor, w styczniu miało miejsce spotkanie z panem ministrem, wiceprezesem Maruszewskim i rozmawialiśmy o tym, aby

ten projekt „Olimpijczyk” przywrócić do życia. To było 10 mln zł, co było kwotą, która by pomogła. Wnioski, które dostaję od trenerów „Start” opiewają zawsze na dwa razy większą kwotę niż dostajemy od ministerstwa. To był moment, w którym te środki były zabezpieczone w 100%, przed Rio. Tam był bardzo dobry występ. Przez dwa lata zawodnicy i trenerzy mogli zrobić absolutnie wszystko, co było zaplanowane. Niestety potem projekt umarł. Mówiąc o PFRON, cały konkurs na sport to potężne pieniądze, które niestety nie są kanalizowane w budowanie piramidy sportu paraolimpijskiego, olimpiad specjalnych czy sportu niesłyszących. To bardzo otwarty, skomplikowany konkurs. Trzeba spełniać różnego rodzaju normy, aby ten wniosek przeszedł. Nie ma on charakteru sportowego i nie buduje w żaden sposób sportu. Nie mówię, że to źle, że po te środki sięgają liczne organizacje, bo jest w tym konkursie wydawane rocznie 220 mln zł. Od kilku lat próbuję rozmawiać o tym, aby rzeczywiście wykorzystać te środki na budowanie tych trzech systemów sportu. Wówczas nie byłoby w ogóle tematu pieniędzy, a moglibyśmy pójść też w kierunku, który tworzymy.

Oprócz sportu wyczynowego chcę wprowadzić WF do szkół dla wszystkich osób. Przygotowaliśmy już dwa poziomy certyfikowania takich kompetencji w tym zintegrowanym systemie kwalifikacji, jako animator, asystent instruktora sportu osób z niepełnosprawnościami i świadomy wolontariusz, jako drugi poziom sektorowej ramy. Chcemy, aby to było bardzo otwarte i w ten sposób mielibyśmy kontakt z ludźmi, którzy są niezbędni. Instruktor sportu to drugi poziom. To było opracowane razem ze wszystkimi akademiami wychowania fizycznego w Polsce. AWF-y są zainteresowane tym, aby przyszli absolwenci kierunków wychowania fizycznego taki certyfikat posiadali. To pewne systemowe rozwiązanie, które może nam zmienić ten pierwszy kontakt ze sportem już w szkole.

Jeśli chodzi o motywację, widzę pewien problem. Nie ukrywam, że bardzo często nasi zawodnicy mają problemy, jeśli chodzi o podejście do startu. Dla zawodnika zdobycie brązowego medalu jest topem, który wystarcza. To gwarantuje te wszystkie stypendia, świadczenia etc. Szkoda, że nie ma pewnej gradacji w tym systemie, patrząc na to z tej perspektywy. Zdobycie brązowego medalu zawodnikom daje wszystkie gratyfikacje, a w klasyfikacji medalowej nas to nigdzie nie podnosi. Zdarzają się przypadki, że ktoś kończy karierę sportową po to, aby móc te świadczenia otrzymywać. To wiek 40 lat. Czasami w sportach paraolimpijskich taki zawodnik mógłby jakąś jedną edycję igrzysk jeszcze mieć na swoim koncie. Potem zaczynają się inne przeliczania – czy opłaca się bardziej stypendium, czy może lepiej skończyć bo jest ryzyko kontuzji. Zawodnicy są wyeksploatowani, nawet w takich konkurencjach jak pchnięcie kulą na siedząco. Barki też często są mocno wyeksploatowane i tak się to kończy.

Jeśli chodzi o Ukrainę, jesteśmy w stałym kontakcie. Będąc w Tokio rozpocząłem już pewien protest tam na miejscu. IPC, czyli Międzynarodowy Komitet Paraolimpijski na początku chciał dopuścić Rosję i Białoruś. Wstałem jako pierwszy i bardzo mocno zaprotestowałem. Inne kraje to poparły. Praktycznie w nocy poszły pisma od wielu różnych komitetów. Na drugi dzień międzynarodowy komitet zmienił decyzję. To też spowodowało, że Ukraińcy mieli trochę łatwiej powalczyć o te medale, bo nie było ich głównych konkurentów, czyli Rosjan i Białorusinów, którzy też są ofiarami tej agresji zbrojnej Putina. Jesteśmy w stałym kontakcie z prezesem Ukraińskiego Komitetu Paraolimpijskiego. Kilkudziesięciu zawodników z Ukrainy jest na terenie Polski. Są w różnych miejscach, czasem prywatnie u kogoś w domu, czasem w niektórych ośrodkach. Oferujemy im możliwość skorzystania z kilkunastu, kilkudziesięciu miejsc, do których mogliby się udać, ale nie korzystają z tych wariantów i podróżują czasami też w inne miejsca. Jesteśmy w ścisłym kontakcie i na tyle, na ile możemy pomagać, to robimy.

To chyba tyle. Jeśli chodzi o udział kobiet w Polskim Komitecie Paraolimpijskim czy Polskim Związku Sportu Niepełnosprawnych „Start” zdecydowana większość pracowników to panie. Sekretarzem generalnym komitetu też jest pani. Zasadniczo kieruję się kompetencjami, a tak wychodzi, że częściej nawiązujemy współpracę z paniami.

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (KO):

Dziękuję bardzo. Dzisiejsze posiedzenie trwało długo. Myślę, że mogę powiedzieć, że powoli zmierzamy do końca. Panie ministrze, myślę że będziemy trzymali kciuki za szybkie wprowadzenie rozporządzenia, jeśli chodzi o kwestię stypendiów. Myślę, że to bardzo mocno dziś wybrzmiało. Jako Komisja będziemy chcieli wiedzieć, jaki jest pomysł na to, aby trafiały tam, gdzie jest ten stopień perspektywiczny. Wszystkim dziękujemy. Panie prezesie, szacun za tę postawę dotyczącą protestu, jeśli chodzi o paraolimpiadę i niewystąpienie reprezentacji Rosji i Białorusi. Trzeba powiedzieć, że należy się szacunek za to, co zrobiliście, bo to było ważne i cały czas jest ważne, abyśmy pokazywali nasze wielkie wsparcie dla tych wszystkich działań, które w tej chwili dzieją się na Ukrainie.

Szanowni państwo…

Sekretarz stanu w MSiT Andrzej Gut-Mostowy:

Panie przewodniczący, jedno słowo refleksji. Jeśli chodzi o sport osób z niepełnosprawnościami wyniki olimpiady paraolimpijskiej oczywiście są ważne, ale to nie jest fundamentalna sprawa, która miałaby decydować o wizerunku tego sportu i wyjątkowo wyśrubowanych kryteriach, jakie mamy w stosunku do państwa, tak jak w stosunku do sportu osób bez niepełnosprawności. To taka normalna refleksja, którą chciałem przedstawić na zakończenie.

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (KO):

Dziękuję, panie ministrze. Jeszcze refleksją chciał podzielić się pan przewodniczący Matuszewski i już naprawdę kończymy, bo dziś chyba idziemy na rekord, jeśli chodzi o długość wystąpień.

Poseł Marek Matuszewski (PiS):

To nie jest refleksja. Musiałem na chwilę wyjść. Chciałbym powiedzieć, że na pewno włączę się w te prace. Pana Krzysztofa Michałkiewicza znam osobiście. Razem siedzieliśmy ramię w ramię, gdy był posłem. Wesprę państwa. Nie trzeba mówić, jaka dyscyplina szczególnie leży mi na sercu, a mówił pan, że jest problem. Na zakończenie, jeśli chodzi o restrykcje, które w jakiejś części dotykają sportowców rosyjskich, którzy nie są za Putinem, to musi być twardo. Mamy informacje – wszyscy, bo każdy z nas ma dostęp do Internetu – że dyktator Putin się bardzo z tego powodu denerwuje, bo jest presja zawodników. Już teraz mamy informacje, że niektórzy proszą o obywatelstwo w innych krajach. To jest bardzo skuteczna metoda. Wiemy doskonale, że dyktator Putin lubi sport. W ten sposób można doprowadzić do tego, że zastanowi się nad zakończeniem tej okropnej wojny. Dziękuje bardzo.

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (KO):

Dziękuję bardzo. Szanowni państwo, zamykam posiedzenie Komisji.